Nr. 18. We Lwowie Piątek dnia 18. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 śr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Hassenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Memento!

Lwów 17. stycznia.

Wrażenie, wywołane ustąpieniem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, jest olbrzymie. Ze wszystkich stolic europejskich donoszą zgodnie, że nagła i niespodziewana wieść oddziałała, jak bomba anarchistów. I istotnie możnaby w dymisji Casimir-Periera dopatrzeć czegoś w rodzaju zamachu. Zbyteczną zaisto rzeczą zapuszczać się w odgadywanie psychicznych momentów, które się złożyły na to, aby Casimir Periera skłonić do dymisji. Krok jego wydaje się zrozumiały i wytłumaczony po przeczytaniu półurzędowego komunikatu *Ajencji Havasa*, a jeszcze więcej po przestudjowaniu orędzia prezydenta rzeczypospolitej do izb parlamentu francuskiego.

Casimir-Perier nie czuje się na siłach, aby systematycznie dalej prowadzić walkę przeciw terroryzowaniu rządu przez parlament. Tak opiewa nota półurzędowa, a w niej mieści się wyjątkowo, mimo że jest półurzędową, dużo prawdy. Faktem jest, że izba deputowanych, mimo że w większości swojej była republikańska i umiarkowana, niegdy dzisiaj terroryzowana żywiołów radykalnych, że nie znajduje w sobie dość siły, aby odeprzeć zamachy reprezentantów zapatrywań skrajnych na wszystkie instytucje republikańskie. Wybór Casimir-Periera na prezydenta rzeczypospolitej, był snać ostatnim wysiłkiem żywiołów umiarkowanych. Żywiono nadzieję, że republikanie pozostaną przy sztandarze, że wytrwają w walce. Że walka będzie, że ona będzie gorąca, o tem wiedziano bardzo dobrze. „Niech żyje rewolucja socjalna!" — ten okrzyk był odpowiedzią wszystkich zjednoczonych żywiołów skrajnych, radykalnych i socjalistycznych na elekcję Casimir-Periera i to hasło, jak nić czerwona snuje się przez krótkie dzieje Francji od chwili, gdy Casimir-Perier dostąpił najwyższej godności w hierarchji republikańskiej. Ale nie dość na tem, że walka trwała, była ona prowadzona przeciw wszystkiemu ostrzem swem zwrócona przeciw głowie państwa. Casimir-Perier był wystawiony na wszelkie pociski radykałów i socjalistów, a wszystkie ich zamachy bez względu na to, przeciw komu bezpośrednio były zwrócone — pośrednio godziły w prezydenta rzeczypospolitej. Konstytucyjnie stoi on wprawdzie poza stronnictwami i ponad niemi, ale ta fikcja jeno niedostateczną była dlań ochroną, a ci, którzy go wbrew jego woli postawili na stanowisku prezydenta rzeczypospolitej, nie wzięli na się obrony najwyższego urzędu republikańskiego.

Orędzie Casimir-Periera jest gwałtownym aktem oskarżenia przeciw tym wszystkim, którzy sami o sobie mówią, że stoją na gruncie umiarkowanym i republikańskim. Oni nie mieli wystarczającej woli, albo dostatecznej siły, by swoim przekonaniom należyty wyraz w czynach. Nikt chyba nie skarży się, że nie słucha, może dlatego izba deputowanych przyjęła początek orędzia prezydencjalnego zimno, a zakończenie z niesmakiem. Tylko w ten sposób możemy sobie wytłumaczyć gwałtowne ataki, na jakie był wystawiony jest Casimir-Perier, ze strony umiarkowanej prasy republikańskiej. Dezercja i porzucenie sztandaru jest najłagodniejszym zarzutem, jaki go spotyka.

Na naszej opinie Casimir-Perierowi z pewnością nie zależy, ale też nie w celu obrony ustępującego prezydenta rzeczypospolitej piszemy. Rejestrujemy po porządku wypadki, a czynimy to, musimy przyznać, że w decyzji Periera impitowanej nie wszędzie dopatrzeć się nie możemy. To prawda, że stanowisko prezydenta republiki wznosić się winno po nad waśnie partyjne, ale Casimir Perier ma przecież rację, jeżeli twierdzi, że prezydentura rzeczypospolitej pozbawiona środków do akcji i kontroli, może tylko w zaufaniu narodu czerpać tę moralną siłę, bez której ten urząd jest niczem. Tego zaufania Casimir-Perier zdobyć nie mógł, a w każdym razie ci, co za nim stali i zrazu go swojem darzyli zaufaniem, nie mieli dość sił, by przeszkodzić oszczerstwom i zniesławieniu armji, stanu sędziowskiego, parlamentu i nieodpowiedzialnej głowy państwa. Tego rodzaju stosunki mogą zniechęcić człowieka.

Naszej naturalnie przedstawia się rzecz ze stanowiska utylitarnego. To pewna, że dymisją swoją Casimir Perier przysługi republikanom nie wyświadczył, że ich w każdym razie wprawił co najmniej w przykre i kłopotliwe położenie. Pomijając okoliczność, że wynalezienie kandydata na następcę jest w danej chwili rzeczą trudną, faktem jest, że żywioły skrajne nie uważają dymisji Casimir-Periera za swój tryumf. I z tego stanowiska zarzuty skierowane przeciw Perierowi mogą się wydawać uzasadnionemi. Położenie jest więc w każdym razie poważne, a nawet groźne. Niemniej jednak nie jest wykluczoną nadzieja, że stanowczy krok Periera gotów być dla rzeczy pospolitej zbawiennem *memento*. Możliwą jest rzeczą, że umiarkowani republikanie w ostatniej chwili jeszcze się opamiętają i będą w stanie wstrzymać rzeczpospolitą na pochyłej drodze, na jakiej się obecnie znajduje. Jeżeli to nie nastąpi, zwątpićby należało o przyszłości, jeżeli nie Francji, to w każdym razie trzeciej francuskiej rzeczypospolitej.

Sprawy sejmowe.

(Sprawozdanie wydziału krajowego z czynności w przedmiocie podniesienia hodowli bydła w kraju.)

Między sprawozdaniami wydziału krajowego, przedłożonemi sejmowi w bieżącej sesji sejmowej, zasługuje na podniesienie sprawozdanie z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w naszym kraju, które, jak to już z nagłówka wynika, jest wielkiej wagi dla szerokich warstw naszych ziemian.

W roku 1892 wydaną została, jak wiadomo, ustawa krajowa o licencjonowaniu buhajów, należało zatem ustawę tę wprowadzić w wykonanie. Odnośne przepisy wykonawcze zostały wydane i ogłoszone w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych. W wykonaniu §. 4 pomienionej ustawy przystąpił wydział krajowy po zasięgnięciu opinji wydziałów powiatowych i komitetów obydwóch towarzystw rolniczych, do zorganizowania okręgowych komisyj licencjonujących. Przy tem zarządzeniu wydział krajowy miał do pokonania dwojakiej natury trudności. Jedne wynikły stąd, że według świadectwa komitetów towarzystw rolniczych i informacyj wydziałów powiatowych wprowadzenie w życie ustawy hodowlanej nie mogło odbyć się od razu w całym kraju. Opinje wybornych znawców stosunków hodowlanych w naszym kraju stwierdzają jednogłośnie, że są pewne powiaty, w których na razie tylko w niektórych gminach ustawę hodowlaną wprowadzić można, z powodu braku i zbyt wielkich trudności w nabywaniu odpowiednich rozpłodników.

Druga trudność, na którą wydział krajowy przy organizowaniu komisji licencjonujących natrafił, polega w braku ludzi chcących i mogących podjąć się obowiązków z ustawy na członków komisji włożonych. Odnosi się to głównie do obowiązków przewodniczących komisyj licencjonujących. Jeżeli mimo tych trudności wydział krajowy potrafił w roku ubiegłym zorganizować 108 komisyj w 50 powiatach i powołać do tych nowych a bardzo uciążliwych i wiele czasu zajmujących czynności 452 obywateli, którzy te obowiązki przyjęli, to zawdzięcza ten wynik — zdaniem wydziału krajowego — tylko silnie wyrobionemu poczuciu obywatelskich obowiązków, które w kołach naszych rolników, przeciążanych publiczną służbą w powiecie i kraju nie tylko nie osłabło, lecz w miarę stawienia konkretnych celów ekonomicznego podniesienia naszego ludu wiejskiego trwale się wzmaga. Obywatelom, powołanym do czynności w komisjach licencyjnych, wyraża wydział krajowy w sprawozdaniu podziękowanie za przyjęcie tych uciążliwych i pełnych odpowiedzialności obowiązków.

W r. 1892 ustanowił sejm stały fundusz hodowlany w wysokości 50.000 zł. na udzielanie pożyczek tym gminom, które według ustawy będą musiały postarać się o buhaja, a nie rozporządzają dostatecznymi na ten cel środkami. Fundusz ten, który w 4 latach będzie utworzony w całości, postanowił wydział krajowy ulokować w banku krajowym i sam nim bezpośrednio rozporządzać. Przy udzielaniu pożyczek uwzględniane będą gminy najuboższe, w pierwszym rzędzie tych powiatów, których reprezentacje przyczynią się swymi funduszami do wydatków na podniesienie hodowli bydła, jak niemniej te gminy, którym komitet centralny Towarzystwa gospodarczego galic., względnie Tow. rolniczego krakowskiego udzieli zasiłków na ten cel ze swoich funduszów subwencyjnych.

Pocieszającym jest objaw, że większa część wydziałów powiatowych w poczuciu obowiązków, albo natychmiast wstawiła, albo też przyrzekła wystarać się u rad powiatowych o kredyt na popieranie akcji podniesienia hodowli bydła w naszym kraju. Wydział krajowy otrzymał w tej mierze od 64 powiatów odpowiedzi, z tych 51 powiatów przyznało subwencje na 1893 r.: 4 na okres 4 letni; 1 na okres 2 letni; 2 raz na zawsze; 1 jednorazowo; 5 tylko powiatów odmówiło subwencji, a 10 powiatów nie odpowiedziało wcale.

* * *

(Akcja pomocnicza z powodu klęsk elementarnych).

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie w przedmiocie akcji pomocniczej z powodu klęsk elementarnych w roku 1893, w którem podaje, na jaki cel i którym powiatom udzielono zasiłków i pożyczek z kredytu, na ten cel dozwolonego.

Zanim jednak skutki klęski roku 1893 zostały chociaż w części złagodzone, nastąpiła konieczna potrzeba nowej, chociaż znacznie skromniejszej akcji pomocniczej. W miesiącu maju 1894 roku nawidziła powódź kilka powiatów w zachodniej części kraju, znaczny obszar kraju pustosząc i pozostawiając ludność w pierwszej chwili bez chleba, niejednokrotnie bez dachu; w czerwcu zaś gwałtowne grady zrządziły w kilku powiatach ogromne szkody, rady powiatowe pospieszyły z pomocą najbiedniejszym, zwracając się zarazem do wydziału krajowego o spieszną i wydatną pomoc. Wydział krajowy nie rozporządzał już wówczas żadnemi, na ten cel przeznaczonemi funduszami; ulegając jednak konieczności — a w nadziei, że sejm tę konieczność uzna i wyjątkowe zarządzenie usprawie. dliwi — udzielił wydział krajowy z funduszu krajowego na pierwsze potrzeby, tj. na wyżywienie ludności, zanim klęska przeminie, zasiłków w sumie 6.200 zł.

Obecnie wnosi wydział krajowy, aby sumę tę przyzwolił sejm jako kredyt dodatkowy na r. 1894.

Wolność przekonania sędziowskiego.

III. Wśród takiego upadku sprawiedliwości karzącej i wśród ogólnego niezadowolenia, które zapanowało na schyłku 18-go stulecia, zaczęto znowu przemyśliwać nad wyswobodzeniem przekonania sędziego z pod więzów ustawowych prawideł dowodowych, mających na celu zapobiedz już to omylności sędziego, a niemniej chciano zapobiedz przymusowi zasądzania z powodu dostarczonych środków dowodowych, jakkolwiek sędzia był przekonany, że te środki dowodowe są polityczną machinacją itd. (Obacz dr. Kabata trafne uwagi w dziele „O dowodach," tu po części dosłownie naprowadzone).

I oto spotykamy się z dziwnem zjawiskiem historycznem. Pochodnię wolności, jak uczy historja, zawsze i wszędzie zapalano przy ognisku niewoli i ucisku, te zaś najwięcej uczuć się dawały w niesprawiedliwym wymiarze sprawiedliwości. Niemal każda rewolucja w pierwszym rzędzie uderzała na instytucję, z łona której wypływała niesprawiedliwość dla narodu. Tem też daje się wyjaśnić, że proces karny zmienia się wszędzie wraz z ustrojem państwowym i prawie te same posiada charakterystyczne rysy. Przecież także wielka rewolucja francuska w pierwszym rzędzie ruszyła przeciw Bastylji, przedstawiającej niejako świątynię niesprawiedliwości, a szturm ten był w gruncie rzeczy szturmem przeciw niesprawiedliwości, której Bastylja służyła za twierdzę.

Pierwszy kamień, rzucony szlachetną ręką oburzenia w mury Bastylji, był kamieniem węgielnym swobód politycznych naszego stulecia, tem samem zaś kamieniem węgielnym także swobody przekonania sędziowskiego w procesie karnym. Krok w krok z wolnomyślnym ustrojem państwowym postępował rozwój procesu karnego, aż doszedł do szczytu wolnego przekonania sędziowskiego i udziału narodu w wymiarze sprawiedliwości w formie sądów przysięgłych. I jedna i druga instytucja prawna nie powstały w Austrji, lecz wprowadzone zostały na wzór tych instytucyj prawnych w innych krajach, w szczególności we Francji, Anglji i Niemczech. Wolność przekonania sędziowskiego nie jest zatem rośliną domorosłą, lecz przesadzoną z innej ziemi, z pod innego nieba i z pod innych stosunków społecznych, ekonomicznych, narodowościowych, wyznaniowych i politycznych. Jednem słowem — wolność przekonania sędziowskiego u nas jest rośliną niejako wazonkową. W tej jedynej już okoliczności tkwi największy może powód nieurodzaju tego istotnie pięknego i woniejącego wolności kwiatu ludzkiego myślenia i czucia. Prawo i instytucje prawne wytwarzają się zawsze i wszędzie organicznie i są organicznej natury i struktury, tj. powstają i wyłaniają się z organizmu społeczeństwa i rozwijają się w miarę potrzeby i sił tegoż społeczeństwa. Krótko mówiąc, — prawa i instytucje prawne zrośnięte są zazwyczaj z organizmem społeczeństwa i stanowią integralną część tego organizmu. Gdzie prawa i instytucje prawne w ten sposób powstają, tam też mają one grunt odpowiedni do przyjęcia się i rozkwitu, tam są rośliną domorosłą, mającą wszelkie warunki do życia. Atoli przeszczepienie praw i instytucyj prawnych z jednego organizmu społecznego do drugiego jest eksperymentem, podobnym do przesadzenia rośliny, a częstokroć chybionym. Lecz wolność przekonania sędziowskiego — jak wpierw już zauważyliśmy — nie była u nas w Austrji wynikiem prądów politycznych, wytwarzających między innemi swobodami politycznemi także i swobodę sędziowskiego przekonania. Wśród innych prądów politycznych wprowadzono tutaj na wzór innych państw także i wolność przekonania sędziowskiego. Otóż w tej różnicy powstania tej instytucji prawnej tkwi właśnie zarodek nieurodzaju, początek nieżywotności i niezdatności wolności przekonania sędziowskiego u nas i wśród naszych stosunków społeczno-ekonomicznych, politycznych i wyznaniowych.

Z caratu.

Nie wiele w tej rubryce mamy dziś do zanotowania. Dzienniki rosyjskie, wyszeptawszy się na Nowy rok odpoczywają, prasa zaś zagraniczna, zajęta wypadkami, które zaszły we Francji, nie interesuje się Rosją, gdzie zresztą zapanowała na całej linji cisza.

W Warszawie oczekują przybycia hr. Szuwałowa, które ma nastąpić w sobotę. Pisma tamtejsze donoszą w tej sprawie:

„Przyjazd do Warszawy jenerał-gubernatora warszawskiego i dowódcy wojsk warszawskiego okręgu wojennego jenerał-adjutanta, jenerała piechoty hr. Szuwałowa, spodziewany jest w sobotę o godzinie 1. po południu. Jego eks. przybęczie pociągiem nadzwyczajnym z Aleksandrowa, dokąd na spotkanie uda się gubernator warszawski, szambelan rz. r. st. Andrejew. W Aleksandrowie, Włocławku, Skierniewicach ustawione będą warty honorowe od wojsk miejscowych, a w Warszawie od lejb-gwardji pułku litewskiego. Na dworcu warszawskim oczekiwać będzie p. o. jenerał-gubernatora warszawskiego senator, jen. lejt. bar. Medem, niektórzy dygnitarze wojskowi, oberpolicmajster m. Warszawy jen. maj. Klejgels i inni. Wogóle na dworcu zgromadzi się ograniczone grono dygnitarz, a przedstawianie się jego ekscelencji odbywać się będzie wydziałami w dnie na to wyznaczone. Hr. Szuwałow, który przybędzie z rodziną, z dworca uda się do soboru prawosławnego przy ul. Długiej, a ztąd dopiero przejedzie do Belwederu, gdzie zamieszka."

Nie obejdzie się prawdopodobnie bez przyjęć uroczystych i mówek, które może choć w pewnej mierze odsłonią zamiary hr. Szuwałowa, jeżeli wogóle nowy rządca Królestwa zamyśla wprowadzić jakie reformy.

Co do kwestji tych reform, to u steru zajmują się dziś głównie reformą sądownictwa. W tej mierze donoszą z Petersburga:

Zasadą zamierzonej w najbliższym czasie reformy sądownictwa w Rosji ma być jednolita organizacja wszystkich trybunałów sądowych w państwie, oraz umniejszenie kosztów procesowych. Podczas przyjęcia wybitniejszych funkcjonarjuszy sądownictwa, którzy w tej sprawie powołani zostali do stolicy przez ministra srawiedliwości, miał car zaznaczyć konieczność przekształcenia w tej myśli ustroju sądownictwa.

Mówią, że jenerał-gubernatorstwo turkiestańskie ma być połączone wkrótce z terytorjum zakaspijskiem w jeden obszar administracyjny pod nazwą: „rosyjskie środkowo-azjatyckie posiadłości."

Z drobniejszych wiadomości na podniesienie zasługują jedynie fakt, że do rady państwa wniesiony został projekt utworzenia stałej legacji przy Watykanie i że utworzona została komisja do zrewidowania przepisów o cenzurze zagranicznej.

Napoleon III. i arcks. Albrecht.

Kilka tygodni temu wyszedł VII. tom dzieła historyka i profesora Henryka Sybla pod tyt.: „Utworzenie państwa niemieckiego przez króla Wilhelma I."

Otóż tom VII. zawiera niektóre ciekawe szczegóły z ostatnich miesięcy przed wojną francusko-niemiecką z r. 1870|71, rzekomo oparte na oświadczeniach cesarza Napoleona III, jenerałów Lebrunki i Jarras, jako i na niedrukowanych dotąd pamiętnikach, stwierdzające istnienie projektu utworzenia sojuszu wojennego austrjacko-włosko-francuskiego przeciwko związkowi północno-niemieckiemu.

Sybel opowiada wypadki ówczesne, jak następuje: „Wówczas to arcyksiążę Albrecht austrjacki podróżował na południu Francji i wracając, zatrzymał się przez kilka tygodni w Paryżu. U oficerów doznał wielce sympatycznego przyjęcia, tak, iż wszystkie urządzenia wojskowe i środki wojenne Francji dokładnie mógł studjować. Pewnego dnia powiedział do cesarza: „Zdaje się, że sytuacja staje się znów bardziej naprężona i wygląda tak, jak gdyby dla którego z dwu państw naszych pokój mógł być zakłócony; czy nie byłoby właściwem, abyśmy naradzili się wspólnie nad ewentualnemi środkami obrony?"

„Napoleon nie miał ochoty traktowania kwestji politycznej: w jakich wypadkach wojnę uważałby za nieuniknioną — i przeszedł natychmiast na temat wojskowy, pytając: „Jakie operacje wojenne arcyksiążę uważałby za potrzebne na wypadek wojny?"

„Arcyksiążę naszkicował cały plan kampanji: główna armja francuska posunęłaby się w szybkich marszach ze Strasburga na Sztutgard, armja włoska, obejmująca 100.000 ludzi, pomaszerowałaby na Monachjum, zaś korpus wojska austrjackiego wkroczyłby z Czech do Bawarji. Wykonaniem ruchów tych Niemcy po-

---

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— Nic inaczej — zawołała pani Wanda — ale niechby kto go kiedy na tem złapał, niechby kto z niego to wyznanie wiary wydusił! Dla świata pogardza on tytułami, około których tylko się kręci, a wysoko ceni ludzi zasługi i duszy, który h nie spotyka i nie szuka. Ten system jest genjalny, jedna mu pasożytów, którzy już dla tego się za ludzi mają, że ich ceni, a nie zraża mu ludzi, których wysokiego oceniania dać dowodów sposobności nie ma. *Et puis* ten system zrobi mu opinję człowieka wyższego.. Kiedyś słyszałam na własne uszy, jak pan Jan surowo karcił ukochaną, popsutą córkę, że inaczej na recepcji powitała wszystkich, a inaczej nauczyciela literatury, który przypadkiem się tam znalazł. A przytem, *il fallait voir*, jak z przekonaniem roztaczał swoje hipokrytyczne wyznanie.

— Dla czego hipokrytyczne? — spytał doktor.

— Panie! — uśmiechnęła się pani Wanda — ja go znam. Gdym raz z powodu balu kostjumowego, zaprzyjaźniła się z pewnym malarzem, pan Jan mi z głębokiem przekonaniem odpowiedział te słowa na moją filipikę za ludźmi talentu i zasługi: „Pani, jabym się żadnego z nich przez szczypce nie dotknął". A ton, jakim to powiedział!

— Nie bawi mnie, ale intryguje pani przyjaciel...

— Jest to człowiek — ciągnęła dalej pani Wanda zapalona ulubionym, a dnia tego milszym jeszcze przedmiotem,—który od lat zapewnił sobie siłą odgadnięcie życia i świata, iż dzisiaj przedstawia on anegdotyczny typ w swojem rodzaju. Stworzywszy sobie sztuczną atmosferę, nie rozumie już ludzi, nie umiejących nią oddychać... Ztąd poróżnienie z Poryckim. Potrafiwszy się zabezpieczyć przeciw wszystkim niespodziankom życia mu nieodpowiadającym, tak się popsuł, tak rozpasał w indywidualnym sybarytyzmie, iż dziś gotów dostać migreny, jeślibyś doktor np. do jego gabinetu wszedł inaczej, niż tego formy i zwyczaje i jego upodobania wymagają.

— I jemu — podchwycił Sieleń zaciekawiony i zamyślony — udało się dotąd nie umrzeć na migrenę?

Pani Wandy oczy zabłyszczały. Zaśmiała się.

— Wystaw pan sobie — zawołała — udało mu się to *à moins* Porzycki. Ale widzisz pan, jak się z nim urządził. „Nie chcesz być takim jak chcę, byś był, więc cię niema". Pan Jan jest chodzącym dowodem na to, iż świat do nas należy, a nie my do niego, tylko trzeba go zrozumieć i uchwycić...

— Do czasu! pani! — zawołał doktor z przekonaniem i naciskiem, wyciągając zegarek. — Ale druga! godzina naznaczona przez pana Jana — ciągnął. - Nie chcąc zaczynać od jego migreny, muszę panią opuścić. Zresztą... — kończył wstając.

— Zrozumiałeś go już? — podchwyciła ciekawie pani Choryńska.

— Oh! — zaśmiał się Sieleń, żegnając swą klientkę i mówiąc — rzuty pani pędzla są mistrzowskie. Jednakowoż głupi tylko są zarozumiałymi. Nie zrozumiałem go, ale..

— Ale go odczuwasz?

— Nie. Zaledwie go zwąchałem.

— Ha! ha!

— Pani! — szepnął Sieleń i zniknął za pluszową, pąsową potrtjerą.

W uszach pani Wandy miłe jednak dalej brzmiały jego słowa, a szczególnie te ostatnie, wypowiedziane jakby znacząco, na podstawie głębszej znajomości życia i świata

— „Do czasu" — powiedział.

Do czasu więc miało się wieść i powodzić Skornpskim, jak w opowieści. Te słowa ją napawały błogiem uczuciem w chwilowem jej usposobieniu. Ten doktor — myślała — był także i człowiekiem myślącym. Tak! Powodzenie pana Jana, musiało mieć koniec. Życie nie mogło być sceną teatru, na której tylko by dawano wesołe salonowe komedyjki. Książę Rudomin...

VI.

W mieszkaniu drugiego piętra jednego z domów, położonych przy ulicy Nowogrodzkiej, siedział August Sieleń.

Jakkolwiek upływały te godziny, w których ordynował, bawił sam jeden w swym gabinecie urządzonym bardzo skromnie, lecz mimo to z pewną pretensją, a nawet elegancją.

Komnata ta nie przypominała niczem gabinetów lekarskich. Rozchodził się w niej miasto zapachu aptecznego, odór perfum *verveine*, których Sieleń używał. Ściany zdobiło kilka obrazów w ramach, ale te nie przedstawiały ani grup koleżeńskich, ani Mickiewicza, ani nic z tych banalnych i uniformowych przedmiotów. Duża fotografja wisząca nad biurkiem była podobizną jakiejś pięknej damy o francuzkim zakroju, a obraz nad otomaną zdawał się być angielską heljograwiurą z słynnego polowania *par force* księcia Walji, z cesarzową Elżbietą na froncie.

Sieleń siedział na miękkim fotelu i puszczając kłęby dymu z małego papierosika z przymrużonemi oczami, wlepił wzrok w bezdeń.

Myślał wytężająco, bo mu cała jego przeszłość przelewała się w wyobraźni. Kilkakrotnie usiłował rozpędzać te nieproszone niemiłe i ściągające mu brwi obrazy, ale one gwałtownie się narzucały.

Jakże on ich nienawidził, tych wspomnień młodości, składających się z dwóch perjodów. W pierwszym, łudził się, że będzie panem, w drugim silił się, by zostać człowiekiem. Przypominał sobie te noce spędzone nad wstrętną mu naukę przed egzaminami, te ohydne posiedzenia w anatomicznych gabinetach, te rozmowy cyniczne i fachowe z kolegami, którzy w medycynie widzieli sztukę, kiedy on w niej tylko widział obmierzłą drogę do chleba. Później zaświtała mu gwiazda, jeśli gwiazdą nazwać można jakiekolwiek światło, błyskające mu w tej przymusowej karjerze.

Spojrzał na portret damy. Uśmiechnął się. Ona to może sprawiła, że nie wolał rozbijać kamieni, abdykując ze wszystkich sperand przyszłości. Ona to wyrobiła mu miejsce przy słynnym Devive. Ona to, co najważniejsze, zdołała mu wytłumaczyć, że człowiek, może być doktorem i dżentelmanem zarazem, że tylko w oczach zapleśniałych zacofańców pieniądze uzbierane a powoli wsuwane do ręki, nie tracą uroku i powabu złota.

— Bądź sławnym i bogatym, drogi i śliczny Auguście — mówiła mu nieraz — a będziesz mógł na równi z każdym sięgać po czarę życia.

Wierzył jej wtedy, ale nie wierzył już dzisiaj. Wiarę jego rozproszyła jedna minuta, jeśli nie sekunda. W Paryżu niedawno temu zaprezentował się był pani Choryńskiej. W toku rozmowy powiedział jej, iż jest doktorem. Zrazu dama wierzyć temu nie chciała.

— Jakto? — pytała — pan? *Un Sieleń?* doktorem? pan ze swoją wielkopańską miną? ze swoim salonowym dowcipem? Żartujesz pan ze mnie...

Uwierzywszy, zmieniła się dla niego do niepoznania i dotąd jeszcze cech tej zmiany nie zdołał zatrzeć i wyrównać.

— Dlaczego — pytał siebie — pani Choryńska, obsypująca go komplimentami, nie przypuściła go dotąd do swego kółka rodzinnego nie przedstawiła go swym dwom córkom, które..

Urwał nagle wątek myśli. Rumieńce oblały jego policzki, aż po uszy, aż po białka oczów, rumieńce palące, pochodzące ze złości i bezrady.

— Ach! — szepnął — gdyby mój ojciec był się wstrzymał z ostateczną ruiną i na ośm, ta ruina by mnie była nie spotkała. Zostałbym wprzód bez dyplomu medyka, ale z szansą ożenienia się w moim świecie, moim z przekonania, moim z upodobań, moim z krwi..

Zamyślił się i uspokajał.

— Jego starszemu bratu przecież się udało. Jako adwokat już wyjechał z Paryża do kąpieli morskich, wycieńczony tą straszną gorączką wybicia się na wierzch. W Ostendzie spotkał polską rodzinę z Wołynia, majętną i pragnącą wydać aż trzy nie piękne, lecz bogate córki. Wtedy na jednem słowie zawisła była jego przyszłość. Ojciec panny spytał: „Kim pan jesteś?" On odpowiedział bez wahania: „Sieleniem, potomkiem uczciwego i zrujnowanego rodu". Został przyjęty..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łudniowe byłyby odcięte od północnych, gdy tymczasem reszta armji francuskiej, idąc wzdłuż rzeki Saary, rozlałaby się po prowincji nadreńskiej, a flota francuska, przy pomocy wojsk duńskich, wylądowałaby na brzegach wschodnich.

„Napoleon słuchał milcząco, ale prosił o zakomunikowanie mu planu tego na piśmie.

„Arcyksiążę zaznaczył dalej, że kombinacje swoje opiera na trójprzymierzu, o którem w roku poprzednim była mowa; po tem, co widział we Francji, uważa sobie za obowiązek wyrażenia cesarzowi przekonania, że armja francuska, nawet w razie, gdyby ściągnęła wszystkie wojska z Algieru, bez sprzymierzeńców do wojny przeciwko Niemcom jest za słabą.

Napoleon sam miał podobne troski, atoli nie zapuszczając się w szczegóły planu wojennego, arcyksięciu powiedział, że w krótkim czasie przyśle do niego do Wiednia adjutanta ze wszystkiemi etatami, które może armji francuskiej i arcyksięcia lepszą wyrobią opinję.

Istotnie opracowano taki wykaz i projekt wspólnej operacji Włoch, Austrji i Francji, z którym do Wiednia został wysłany Lebrun, oficer, do którego cesarz osobiście miał zaufanie: wyjechał on atoli w charakterze prywatnym, bez misji politycznej, z poleceniem mówienia z arcyksięciem o tej sprawie. Arcyksiążę zgodził się z Lebrunem w zasadzie i namówił jenerała Lebrun, aby, jakkolwiek nie miał ani akredytywy, ani pełnomocnictwa, prosił cesarza Franciszka Józefa o audjencję prywatną.

Jenerał Lebrun, po pewnem wahaniu, zgodził się na to i bardzo łaskawie został przyjęty.

Przedstawił on cesarzowi treść swego polecenia do arcyksięcia, atoli cesarz, nie dotykając wcale planu kampanji, oświadczył, że chce skorzystać z tej okazji do otwartego oświadczenia, jako w ogóle nie może zobowiązać się do prowadzenia wojny razem z Francją, w razie wojennego zatargu pomiędzy Francją a Prusami. Przypomniał sprzeczność poglądów, istniejących w tym względzie wśród ludności, zamieszkującej Austrję, zaznaczając, że niemieccy jego poddani opieraliby się stanowczo wojnie przeciwko związkowi północno niemieckiemu. Plan kampanji wydaje się jemu, cesarzowi, dobrym, niemniej usilnie prosi cesarza Napoleona, aby nie oddawał się żadnym złudzeniom co do ewentualnej pomocy ze strony Austrji.

Wiadomo, że wojna bardzo krótko potem wybuchła. Prowokował ją wtedy Bismarck, chociaż Sybel utrzymuje, iż pomówiony Bismarckowi zarzut o sfałszowanie znanej depeszy emskiej jest nieusprawiedliwiony. Bismarck jednakże prawdopodobnie musiał dowiedzieć się czegoś o rokowaniach, prowadzonych przez nieprzejednanego po wojnie austro-pruskiej wroga Prus, arcyksięcia Albrechta i dlatego rozpoczął orężną przyprawę szył. Napoleon widocznie lekceważył sobie surowy sąd arcyksięcia Albrechta o armji francuskiej, który to sąd następnie wypadki wojenne zupełnie usprawiedliwiły. Cesarz Franciszek Józef zaś uchronił Niemcy północne od koalicji, która, bądź co bądź, mogłaby stać się dla nich niebezpieczną.

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 15. stycznia.

Co do innych oskarżonych, to są to przeważnie Niemcy, a mianowicie: szewc Broich z Akwizgranu, tokarz Bach z Bawarji, szewc Westcamp z pod Akwizgranu, górnik Vossen z Kolonji, Wilke z Hamburga i restaurator Schlebach i jego żona z Berlina. Reszta oskarżonych, mechanik Verbist, kolporter Jocris, puszkarz Arnold i student Leblanc pochodzą z Leodjum.

Wracając do zeznań „petersburskich" Jagołkowskiego, to zaprzecza on, jakoby utworzył w Leodjum sprzysiężenie w celach ogólnego rabunku i rzezi, przyznaje się tylko, że posiadał bez żadnego celu z 10 kilo dynamitu, wrzucił je jednak następnie do rzeki Maas. O zamachach na teatr, dom burmistrza, Rensona i kościół św. Jakóba, nic nie wie. Po tym ostatnim zamachu, widząc swoje mieszkanie obsadzone przez policję, uciekł do Maastrichtu z Müllerem. O powodach, które go skłoniły do przyjęcia nazwiska Ungeru Sternberga Jagołkowskij „na razie" nie chce dać żadnych objaśnień, zaznacza tylko, że należał do „grupy bastyńskiej" anarchistów w Leodjum, która postanowiła sobie za zadanie zgładzenie jenerała Lendota i senatora Longchampsa. Jagołkowskij oskarża dalej Broicha, że chciał wysadzić w powietrze dom gry w Monte Carlo, Jocrisa, że podłożył bombę pod teatr, i oświadcza w końcu, że puszkarz Arnold i student Leblanc nie są anarchistami i zupełnie niewinnie cierpią. Na wiele zapytań w śledztwie Jagołkowskij odmówił odpowiedzi, a i to co powiedział stoi w rażącej sprzeczności z zeznaniami innych oskarżonych, którzy zdają się nic, obecnie nie mają powodu do ukrywania czegokolwiek. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż mamy tutaj do czynienia w osobie Jagołkowskiego z jednym z członków tajnej policji carskiej, rozsianej jak wiadomo po całym świecie. Kompromitacja dla Rosji żądzą nie mała.

Proces toczy się przy drzwiach otwartych, publiczność więc tłumnie zapełnia wspaniałą salę sądową i z natężoną uwagą przysłuchuje się rozprawie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 18. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu stuletniego jubileuszu Wojciecha Bogusławskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Na obchód pamięci założyciela sceny polskiej Wojciecha Bogusławskiego, przybyli do Lwowa wnuk jego p. Władysław Bogusławski i powieściopisarz Marjan Gawalewicz z Warszawy.

Nekrologja. Józef Mrzek, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł wczoraj przedpołudniem w Obermais pod Meranem, gdzie przebywał na kuracji od dłuższego czasu. Wiadomość o śmierci zasłużonego urzędnika Towarzystwa ubezpieczeń, wywarła szczery żal i współczucie w szerokich kołach, zmarły bowiem, prawością charakteru, uczynnością i sumiennem urzędowaniem zdobył sobie sympatję i uznanie ogólne. Zmarły pracował w Towarzystwie ubezpieczeń przeszło 30 lat i cieszył się zawsze wysokiem zaufaniem rady nadzorczej i dyrekcji, jako urzędnik odznaczający się sprężystością, ścisłością i bystrością w sprawowaniu obowiązków.

Kalendarz. Piątek (18.): Pryski p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 51, zachód o godzinie 4. minut 31.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nowa droga krajowa. Wydział krajowy przedstawił sejmowi projekt ustawy, którą uznaje się dojazd łączący zakłady kąpielowe w Krzywczy z drogą krajową lwowsko-stojanowską, za drogę krajową.

Do naśladowania. Piękny przykład mamy dziś do zanotowania: Oto dr. Karol Zalski, adwokat z Sanoka, w miejsce uczty z powodu poświęcenia nowego domu, wolał dzień ten pamiętnym uczynić przez czyn prawdziwie humanitarny. Oto ofiarował Towarzystwu kolonij wakacyjnych dla dziewcząt 1050 metrów kwadratowych ze swego gruntu w Mikuliczynie, miejscowości znanej ze znakomitego górskiego powietrza i kąpieli w Prucie, — pod budowę własnego domu, odpowiadającego wszelkim wymaganiom hygieny. Oprócz tego przyrzekł dr. Zalski korzystać kolonistkom z pobliskiego lasu. Czem jest ten wspaniałomyślny dar dla towarzystwa istniejącego jedynie z dobrowolnych ofiar publiczności, a więc pozbawionego wszelkich stałych dochodów, podnosić nie potrzebujemy, bo możność wybudowania własnego domu według potrzeb towarzystwa i to wybudowania go w miejscu tak pod każdym względem znakomitem, nie potrzebuje komentarzy. Podobnego to, zaznaczyć zapewnie, że odebraliśmy dla ofiarodawcy serdeczne podziękowanie od p. Wandy Gostkowskiej, przewodniczącej towarzystwa kolonij wakacyjnych w imieniu biednych dziewcząt, które po całorocznej pracy i całorocznej nędzy, będą mogły wzmocnić swe młode siły w uroczej ustroni górskiej. Przeświadczenie spełnienia pięknego czynu, będzie dla ofiarodawcy najmilszem niezawodnie uczuciem.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji im. Tymoteusza Gembarzewskiego o rocznych 60 zł., Jadwidze Mochnackiej, uczenicy III. roku seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, ubogiej sierocie po praktykancie konceptowym namiestnictwa.

Na ślizgawce. A gdy pójdziesz na ślizgawkę, tam „na Rurach" u łyżwiarzy, patrz przepisów, ogłoszonych przez lodowych gospodarzy. *Primo:* szpicem łyżew twoich w gładkim lodzie nie rób dziury, bowiem upaść może która, bowiem upaść może który. Zaś, gdy jedziesz, nie pędź oślep, pędu żwawość hamuj niego, łyżwy czujnie, elegancko, *Z lżu rzeczą,* lecz z *grandezzą.* Gdy zaś zdarzy ci się *casus* wszędzie łokieć w bok bliźniego, rzeknij zaraz: „Ach, przepraszam, nie spostrzegłem was, kolego!" Gdy zaś damę trącisz w locie, że aż z bólu biedna wrzaśnie, rzeknij zaraz: „Bałwan ze mnie, niech mnie jasny piorun trzaśnie!" Gdy zaś przyjdziesz nie na łyżwy, lecz „na gapia", stańże z boku, bo, że kto tłok go wnosisz, solą gościom jesteś w oku. Zaś najlepiej rzuć lenistwo i gapiostwa zwyczaj brzydki, łyżwy przypasz: astmy zbędziesz, zahartujesz sobie łydki.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 6·3°C., (tymwyższa + 8·5°C., najniższa + 5·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura obniży się do 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Produkcja antidyfterytycznej surowicy we Wiedniu. Na posiedzeniu najw. rady sanitarnej we dniu 12. bm. we Wiedniu, zdawał sprawę st. radca sanitarny prof. dr. Polański z postępów w produkcji surowicy w dwu zakładach wiedeńskich, a mianowicie w c. k. instytucie weterynaryjnym i chirurgicznym szpitala Franciszka Józefa. Ze sprawozdania rzeczoznawców wynika, iż z utrzymywanych tam koni, ośm sztuk otrzymało już wyższy stopień odporności przeciw toksynie dyfterycznej. Następnie prof. baron Widerhofer relacjonował o skutkach leczenia chorych dzieci z pomocą surowicy, sprodukowanej już we Wiedniu, w patologiczno bakteriologicznym zakładzie fundacji Rudolfa. Na ośm dyfterją zakażonych dzieci, siedm wyzdrowiało zupełnie, tak zaznaczył się z zwiędzie, iż dum pomyślnej rekonwalescencji, z czego wynika, iż surowica wiedeńska nie ustępuje wcale sprowadzanej z Niemiec.

Wieś Racławice, położoną w pow. miechowskim, jak donosi *Gazeta Kielecka*, nabyła spółka kupców z Działoszyc, którą składają: A. Rzędowski, syn tegoż Artur i Izydorek Główiński. Majątek obejmuje włók 47, za co nabywcy zapłacili p. Szczepanowskiemu 141 350 rs. Sam las komisant ocenił na 40.000 rs., a kosztowne budynki gospodarcze na 30.000 rs. Dodać należy, że majątek ten jest w wyborowej ziemi i kulturze.

Z uniwersytetu warszawskiego. Liczba studentów na uniwersytecie zmniejszyła się znacznie. W zeszłym roku było 1097, obecnie jest ich tylko 883, a mianowicie na fakultetach: historyczno filologicznym 27 (było 28), fizyko-matematycznym 98 (było 146), jurydycznym 303 (było 355), medycznym 455 (było 568). Prawosławnych było w roku zeszłym 181, obecnie jest ich 165. Popowiczów było w zeszłym roku 36, obecnie jest ich 28.

Pindter, były redaktor naczelny berl. *Nordd. Allg. Ztg.* za rządów Bismarcka, napisał pamiętniki, które wkrótce ukażą się w druku. Pamiętniki te budzą w Niemczech powszechne zainteresowanie, a będą zapewne zawierały niejeden szczegół, dotyczący Polaków. P. Pindter, dawniejszy powstaniec, a później zażarty polakożerca, był prawą ręką żelaznego księcia w jego planach eksterminacyjnych, wymierzonych przeciw naszemu społeczeństwu.

Do Teheranu. W tych dniach wyjechali do Teheranu dwaj młodzi Warszawiacy, z zawodu muzycy. Jeden z nich, Kazimierz Werkowski, skrzypek, drugi Seweryn Mantel, pianista. Obaj pozyskali kontrakt pięcioletni, jako członkowie orkiestry dworskiej szacha perskiego. Każdy ma pobierać po 3000 franków pensji rocznej i na koszta podróży udzielono im bezzwrotnie po 2000 franków.

Obraza majestatu. *Temps* donosi, że kiedy cesarz Wilhelm powracał w tych dniach z cesarzową z Szarlottenburga w otwartym powozie, jakiś robotnik krzyknął parę słów obrażających parę cesarską. Agent policyjny zaczepił gońca niegodziwego robotnika i złapawszy go zaprowadził na posterunek policji, skąd go odesłano do aresztu.

Japoński „Czerwony krzyż". Towarzystwo „Czerwonego krzyża" założono w Japonji w r. 1886 i liczyło wtedy 30.000 członków, a miało rocznego dochodu 70 000 yen (yen równy prawie 1 zł. 25 ct). Po rozpoczęciu wojny z Chinami dochody towarzystwa potroiły się wskutek masy składek, skład personalu się powiększył znacznie, a znajduje on się pod bezpośrednim nadzorem wojennego departamentu sanitarnego. Szpital towarzystwa w Chiroszimie może służyć jako wzór innym. Z jeńcami chińskimi lekarze i służba obchodzą się tak samo łaskawie, jak z Japończykami. W Tokio znajduje się około 1000 rannych Chińczyków. Obecnie urządzono jeszcze szpital wojenny w Osaka i dwa w Korei.

Telefon między Anglją i Belgją. W ostatnich czasach zarząd telegrafów belgijskich odbył próby rozmowy przez telefon pomiędzy wybrzeżem angielskiem i belgijskiem. Następnie także same próby czyniono ze stacji Furnes, odległej o 15 kilometrów od morza Północnego. Do prób użyto aparatów najnowszego systemu i mikrofonów Carbonella. Za przewodników służyły im linje telegraficzne, łączące Dover z Belgją. Rezultat przewyższył wszelkie oczekiwania, zrozumienie podczas prób rozmowy pomiędzy Brukselą a Dover nie odbył się: słów prawie całkowicie nie można było rozróżnić.

Elegant z czasów Ludwika Filipa tak się nosił na ulicy: lakierki, dolna część ubrania koloru perłowego, białego prawie, z lampasami haftowanemi jedwabiem pąsowym z góry na dół; kamizelka, krawat czarny atłasowy, kamizelka otwarta z bronzowego aksamitu, spięta na trzy rubiny; duży rubin, jako spinka w koszuli, surdut czarny długi, zwany wówczas „polonezą"; w ręku laska z gałką złotą, wysadzaną rubinami wartości paru tysięcy franków, spinki od mankietów rubinowe. Taka bywała *demitoilette* słynnego podówczas z wytworności hrabiego Germain. Wyjeżdżał on na miasto w karecie, obitej atłasem żółtym i zaprzężonej w parę koni karych z bardzo długiemi ogonami. Jakże się zmieniły mody i obyczaje! Dziś w stroju podobnym nie pokazałby się nawet żaden bankier żydowski. W ogóle panuje większa, niż dawniej prostota.

Zamordowany naczelnik stacji. Szefa stacji Bendom w Medjolanie zamordował dnia 15. b. m. pośpiesznym kolejowy, którego też zaraz uwięziono. Motywu zbrodni nieznane.

Spór o wynalazek. Wyższy sąd Stanu Kohunkin rozstrzygał tymi dniami akcję Grahama Bella kompanji grafofonicznej przeciw Edisona kompanji fonograficznej i rozstrzygnął ją na niekorzyść powoda.

Eks-jezuita hr. Hoensbroech, który swego czasu zrobił wiele wrzawy swemi broszurami, przeciw Jezuitom skierowanemi, przeszedł d. 13. bm. w Berlinie na wyznanie ewangielickie. Rodzina apostaty należy do ultra-katolickiego obozu.

Oryginalną wystawę powszechną urządza Amsterdam w roku 1895. Ma ona objąć całokształt przemysłu hotelowego i turystyki. Wystawa obliczoną jest na ogromne rozmiary. Sam główny budynek zajmie przestrzeń 300.000 m. kwadr. Zgłoszeń ze wszystkich stron świata jest już obecnie co niemiara.

Żona Ibsena i syn poety bawią dla poratowania zdrowia od kilku dni w Meranie. Jak wiadomo, syn Ibsena ożeniony jest z córką Björnsterne Björnsona.

Niełada para. *Figaro* donosi, że mister Clay, b. poseł brazylijski Stanów Zjednoczonych, zaślubił 15 letnią Dorę Richardson.

Dar sułtański. Sułtan wysłał temi dniami kilkanaście wyborowych arabskich koni w podarunku dla cara Mikołaja. Transport odstawi na miejsce przeznaczenia zastępca sułtana Ibsan bej.

† Michał Habdank Borowski. W dniu 14. bm. zmarł w Podhajcach w 63 roku życia notarjusz Michał Borowski, jeden z tych ludzi, którym należy cześć, że przez całe życie pracują wyłącznie dla dobra kraju i społeczeństwa.

Okolica, w której żył i działał, umiała ocenić jego zasługi, wybierając go wiceprezesem rady powiatowej, burmistrzem miasta Podhajec, które nadało mu obywatelstwo honorowe w uznaniu jego zasług. W każdej sekcji, gdzie dobro sprawy narodowej było celem, brał udział żywy, chętny i wydatny. Cześć pamięci jego zacnego obywatela!

Sekcja dla szkół przemysłowych. Na mocy cesarskiego upoważnienia pan minister wyznań i oświecenia w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, reskryptem z dnia 9. stycznia 1895 roku l. 586 przekazał wszystkie, określone w poniższych punktach regulaminu rady szkolnej krajowej, sprawy szkolnictwa galicyjskiego należące do namiestnictwa galicyjskiego agendy szkolnictwa przemysłowego i handlowego radzie szkolnej krajowej i zatwierdził następujące postanowienia dodatkowe do regulaminu czynności rady szkolnej krajowej:

§. 59. Radzie szkolnej krajowej przekazane są także wszystkie sprawy szkół, udzielających nauk przemysłowych i handlowych, należące dotychczas do zakresu działania namiestnictwa.

§. 60. (Do §. 9. regulaminu.) Dla spraw szkół przemysłowych i handlowych utworzoną będzie osobna (III.) sekcja w radzie szkolnej krajowej.

§. 61. (Do §. 11. regulaminu.) Sekcja III. dla spraw szkół przemysłowych i handlowych składa się:

1 z radcy namiestnictwa jako referenta dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkół przemysłowych i handlowych;

2. z inspektora krajowego tychże szkół;

3. z dwóch członków rady szkolnej krajowej, których rada wybiera na czas trwania ich mandatu;

4 z dyrektorów szkół państwowych przemysłowych we Lwowie i w Krakowie jako rzeczoznawców;

5. z trzech rzeczoznawców, powołanych przez radę szkolną krajową na przeciąg lat trzech.

§ 62. (do §§ 13 i 15). Sprawy szkół przemysłowych i handlowych załatwia sekcja III. samoistnie z wyjątkiem spraw ogólnej natury, wymienionych w ustępach 1 do 4 §. 13. regulaminu, oraz spraw, mających związek z innemi kategorjami szkół, które to sprawy sekcja III. obowiązana jest przedłożyć do uchwały radzie pełnej.

§. 63. (do §. 16). Sprawy, nie wymagające meritorycznego rozstrzygnięcia, lub w których idzie o proste zastosowanie przepisów istniejących, załatwiane będą potocznie w sposób, wskazany §. 16.

§. 64 (do §. 38). Sekcja III. zbiera się zwyczajnie raz na miesiąc w dniu, stale oznaczonym na posiedzenie. Dla załatwienia sprawy nagłej może przewodniczący na wniosek referenta tej sprawy zwołać posiedzenie nadzwyczajne.

§. 65 (do §. 39). Obecność przewodniczącego, lub jego zastępcy, i przynajmniej czterech członków, wystarcza do kompletu sekcji III.

§. 66. Wszystkie inne postanowienia regulaminu czynności rady szkolnej krajowej, paragrafami powyższemi nie zmienione, odnoszą się także do sekcji III.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj o godzinie 10. rano wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę św. Zofji, gdzie Katarzyna Zagodnik, służąca, upadłszy na ulicy, miała się potłuc i złamać rękę. Założono jej opatrunek i odstawiono do szpitala.

Wczoraj o godzinie 7. rano zgłosił się na stacji ratunkowej J. Eber, ślusarz, któremu maszyna pokaleczyła prawą rękę. Zaaplikowano 2 rany na ręce prawej, które zaopatrzono.

Nieostrożność. Wczoraj o godzinie 2. po południu wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Pańską pod l. 23, gdzie tramwaj elektryczny miał uderzyć jakąś kobietę. Była to stróżowa, która nie zważając na dzwonki wsiąść chciała i skutkiem własnej nieostrożności została potrącona. Szczęściem odniosła tylko lekką kontuzję na głowie.

Parę koni z saniami wartości 100 zł. skradli onegdaj o godz. 7. wieczór niewiadomi sprawcy za rogatką żółkiewską, szynkarzowi ze wsi Pikułowice stare, Salamonowi Batwinowi.

Nieostrożna jazda. Fedko Domański, włościanin z Siedlisk, najechał wczoraj na ulicy Żulińskiego na latarnika Józefa Anichimowskiego, zajętego właśnie czyszczeniem latarni, złamał mu drabinkę i strącił szkło z latarni. Szkody wynikło z tego w kwocie 6 zł. 50 ct. Na szczęście sam Anichimowski nie odniósł ciężkich obrażeń.

Przez włamanie dostali się onegdajszej nocy niewiadomi sprawcy do sklepu Mechla Auerbacha przy ul. Szpitalnej l. 18 i skradli stamtąd 14 kilo masła, 11 paczek sardelek, srebrną łyżeczkę, kilka flaszek soku malinowego i 5 kilo cukru — wszystko razem wartości około 40 zł., oraz 2 zł. drobnemi pieniądzmi.

Kronika bukowa. Z niezamkniętej kuchni w domu przy ul. Wałowej l. 31 skradziono wczoraj na szkodę p. Zygm. Lilienfelda kocioł miedziany wartości 15 zł.

16 sztuk gołębi, wartości 8 zł., skradziono onegdajszej nocy z zamkniętych trzech komórek w domu przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 24 na szkodę Michała K., czeladnika ciesielskiego. Złodziej dostał się do owych komórek po rozbiciu kłódek.

Straszliwa historja, czyli fonograf zdrajca. Rzecz dzieje się w wieku XX. Młodzieniec, siedzący przy herbacie, stara się najmilszej, aby się zaangażować zbyteczne. Mama pod koniec herbatki wnosi cicho fonograf i ustawia go na bocznym stoliczku niepostrzeżenie.

Córeczka. Może pan pozwoli herbaty z cytryną?

Młodzieniec. Owszem. Uwielbiam herbatę z cytryną. Dziękuję! Ależ, doprawdy, niechże pani sobie nie robi subjekcji, ja panią zbyteczne trudzę!...

Chwila milczenia. Młodzieniec w dalszym ciągu dobiera tematów niewinnych:

— Wszak pani zna ostatniego walca Straussa: „Kochać, to żyć"?

— Znam. Grywać go będę na lekcjach niezawodnie...

— Pani wyjeżdża? Mama stęskni się bez pani!...

— Mama. Pozwoli pan jeszcze filiżankę herbaty?

— Młodzieniec. Dziękuję. Już nie mogę.

Młodzieniec wychodzi. Mama spieszy do fonografu, wydrapuje słowa niepotrzebne i chowa kliszę troskliwie. Ojciec panny udaje się do młodzieńca w trzy dni później i pyta go o — zamiary. Młodzian zapewnia, że nie ma żadnych.

— Jakto? — woła papa oburzony. I ustawiwszy fonograf, kręci korbą. Z fonografu dochodzą dźwięki: „Uwielbiam panią! Żyć bez pani nie mogę".

— To pański głos?

Młodzieniec mdleje i — żeni się.

Podziękowanie. Dyrekcja galic. zakładu dla ciemnych we Lwowie składa niniejszem najszczersze podziękowanie pp. doktorom Franciszkowi Jandzie ck. radcy rządowemu,

WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

(1795—1799.)

Wczoraj przypadła setna rocznica pobytu i działalności we Lwowie Wojciecha Bogusławskiego, który w ciągu czteroletniej w grodzie naszym gościny położył pierwsze podstawy trwałego bytu tutejszej sceny polskiej. Wyrzucony fatalnym zbiegiem politycznym wypadków z Warszawy, która przez lat długi szereg była widownią niezmordowanych jego prac i zabiegów około zapewnienia istnienia teatru narodowego, wydawanego na łup faworytów i żądnych grosza cudzoziemskich przedsiębiorców, przybył Bogusławski do Lwowa w styczniu 1795 roku, podobnie jak wiele znakomitych osobistości z za kordonu, spodziewających się znaleść w spokojnych murach naszego miasta pożądany przytułek, bezpieczeństwo dla życia i mienia.

Zawrzały ulice starego Lwowa gwarem od dawna niesłyszanym. Życie towarzyskie z salonów Warszawy i Grodna przeniosło się do zacisznych domów lwowskich, które zaledwo pomieścić mogły napływ dobrowolnych wygnańców, szukających w wirze zabaw, wśród gry i hulanki zapomnienia o smutnej przeszłości, upojenia wobec przyszłości niewesołej. Dla zabicia czasu nie wystarczały zebrania w domach prywatnych i publiczne zabawy, kasyno Hechta i reduty, wysoka gra u księcia Ponińskiego, szczwalnia, maneż, menażerja dzikich zwierząt i teatr niemiecki, urządzający pod dyrekcją Bulli szereg widowisk opery i dramatu w nieistniejącym już dziś gmachu teatralnym na placu Castrum, przerobionym z pofranciszkańskiego kościoła. Usiłowało wprawdzie współzawodniczyć z niemieckimi aktorami szczupłe gronko artystów polskich, pozostające pod kierownictwem Dominika Morawskiego, lecz mimo sympatji dla narodowej sztuki, świat wyższy, piękny i bawiący się nie poświęcał baczniejszej uwagi teatralnym widowiskom aż do chwili przybycia Bogusławskiego.

Polski teatr stał się w zimie 1795 roku miejscem zebrań nietylko całej śmietanki towarzystwa we Lwowie, i szerokiego ogółu polskiego, spragnionego narodowych widowisk, lecz był również przedmiotem ciekawości i podziwu dla publiczności niemieckiej, która dla występów warszawskich artystów porzuciła własny teatr. Bo też w gronie aktorskiem Bogusławskiego nie brakło artystów, którzy każdej scenie stołecznej mogliby przynieść zaszczyt. Z kobiet wyróżniały się: Magdalena Jasińska, pierwsza śpiewaczka w operze, czarująca śpiewem, grą i urodą jako Aspazja w Aksurze, i Franciszka Pierożyńska, znakomita Ofelja w Hamlecie, lub urocza Dilara w popularnym pod ówczas Izkaharze. Wśród mężczyzn pierwsze zajmował miejsce Kazimierz Owsiński, najznakomitszy podówczas aktor tragiczny na scenach polskich, który jako przedstawiciel demonicznej postaci gracza w Boverley'u budził wśród słuchaczów grozę i do łez poruszał nasze prababki, by znów jako nieszczęśliwy władca Gwaksary w melodramie p. t. Izkahar potęgą swej gry rozentuzjazmować publiczność do tego stopnia, iżby zapomniała, że noc całą do wschodu słońca przepędziła w teatrze. Był też w gronie towarzyszów Bogusławskiego dzielny Rytto, wyborny następca głośnego Świerzawskiego w rolach starych kontuszowców. Mierzyński jako czarny charakter był siłą pierwszorzędną, podobnie jak urodziwy Kaczkowski, ulubiony tenor w operze, święcący obok Jasińskiej znakomite tryumfy, by następnego wieczoru zachwycać Lwowian grą wyborną i pełną uczucia, jako pierwszy kochanek w dramacie lub w komedji. O podziale personalu teatralnego na siły wokalne i dramatyczne nie było jeszcze wówczas i mowy, a i sam Bogusławski, mimo kłopotów dyrektorskich i literackiej dla sceny pracy, ukazywał się od czasu do czasu na deskach teatralnych, by odtworzyć ulubioną swą rolę: Bardosa w Krakowiakach. Obok tych nazwisk, skupiających w sobie cały blask i potęgę współczesnej sztuki aktorskiej w Polsce, nie brakło i sił młodszych, pracujących pod wytrawnem okiem dyrektora zarówno w operze jak w dramacie. Stawiali więc pierwsze na scenie lwowskiej kroki i urodziwa Rutkowska, Gamalska, Wilczyńska i Kossowska tudzież Rutkowski, Indyczewski i przyszły kierownik wileńskiego teatru, Każyński i Szczurowski basista, cieszący się niebawem europejskim niemal rozgłosem. Niepodobna też nie wspomnieć przyszłego twórcy Wiśliczanek, pedantycznego Niemca Elsnera, który wydobyty przez Bogusławskiego z orkiestry niemieckiego teatru, dobrze się zasłużył sztuce narodowej szeregiem kompozycyj tyle popularnych przez długie lata wśród polskiego społeczeństwa.

Nie sposób w ciasnych ramach fejletonu, streścić dokładnie obraz czteroletnich prac i trudów poniesionych we Lwowie przez Bogusławskiego dla utrzymania teatru narodowego. Poprzestańmy przeto na wyliczeniu ważniejszych bardziej znamiennych ustępów tej doby.

Zachęcony początkowem poparciem ze strony ogółu publiczności, a oraz względnością władzy, na której czele stał liberalny baron Zygmunt Gallenberg, zawiera Bogusławski sześcioletnią umowę z Bullą, przedsiębiorcą niemieckiego teatru, a przyjąwszy na siebie ciężar prowadzenia sceny polskiej i niemieckiej, dowiódł na tem stanowisku niezwykłych zdolności i energji, gdyż szalone powodzenie towarzyszyło obu teatrom i przez zimę roku następnego. Na lato 1795 roku buduje Bogusławski własnym kosztem olbrzymi amfiteatr letni w ogrodzie Jabłonowskich, na którego deskach wystawia popularnych swych Krakowiaków, dla których oglądania obywatelstwo galicyjskie ciągnie do Lwowa z okolic o mil kilkanaście i kilkadziesiąt oddalonych. Równocześnie odnawia i przyozdabia zaniedbany teatr zimowy w kościele pofranciszkańskim, w którym tańczono i śpiewano do tej pory na grobach dawno zmarłych pokoleń, spoczywających w klasztornych podziemiach. I podczas gdy scena amfiteatru letniego służyła głównie operze i wchodzącej świeżo w modę melodramie, wprowadza Bogusławski w zimie 1797 r. na deski lwowskiego teatru Hamleta, pierwszą szekspirowską tragedję, podobnie jak pierwszą komedją starego Willa, przedstawioną na scenach polskich były Kumoszki z Windsoru, odegrane jeszcze w roku 1782 w Warszawie pod zmienionym tytułem. („Samochwał albo amant wilkołak." I Hamletów z roku 1797 nie był podobnym do dzisiejszej scenicznej szaty tego arcydzieła. Ducis i Schroder, a wreszcie i sam Bogusławski „poprawiali" sztukę, która, wedle słów ojca naszej sceny, „w oświeceńszym wieku nie mogła być ani wystawioną bez przyzwoitej poprawy, ani zupełnie zapomnianą dla innych niezaprzeczonych piękności, jakie tylko sam genjusz Szekspira stworzyć i cechą nieśmiertelności mógł znaczyć"... Cokolwiekbądź, przedstawienie Hamleta, lubo przykrojonego dziwacznie — według dzisiejszych poglądów — pozostanie zdarzeniem na zawsze pamiętnem w dziejach polskiej sceny we Lwowie, której do wiosny 1798 roku szczęśliwa zdawała się przyświecać gwiazda. Obok opery niemieckiej, reprodukującej z sukcesem mozartowskie kompozycje, pląsał też balet, złożony z wyboru warszawskich tancerzy, nadając lwowskiemu teatrowi pozór iście stołecznej sceny.

Krótkotrwała atoli była to pomyślność lwowskiego teatru, gdyż jak słusznie Bogusławski zauważył, „wszelkie antreprenerskie zbiory są owemi w czasie deszczu bańkami na wodzie, których im więcej gwałtowna ulewa nawalność, tem prędzej jedna drugą rozbija"... Złudne obietnice francuskiej republiki, która dla zjednania sobie sojuszników w walce z koalicją, nie omieszkała Polaków zwodzić ogólnikowemi obietnicami, wywołały smutnej pamięci legjony na Wołoszczyźnie i pożałowania godne wypadki wewnątrz kraju. Lwów się wyludnił, zamarło sztuczne jego życie, ostygło zajęcie się sceną u pozostałej w mieście publiczności i w końcu doszło do tej smutnej ostateczności, że teatr polski, świecący pustkami, wegetował jedynie dzięki dochodom sceny niemieckiej. Należało pomyśleć o odwrocie do Warszawy, choć i opustoszały gród syreni, pozbawiony dworu i dawnej okazałości, niezbyt pomyślne dla Bogusławskiego przedstawiał widoki. Po rozwiązaniu umowy z Bullą we wrześniu 1798 roku, przez ośm jeszcze miesięcy bawił u nas Bogusławski, opłacając się od każdego przedstawienia dyrekcji niemieckiego teatru. Przedłużenie pobytu nie wpłynęło korzystnie na poprawienie interesów polskiej sceny. Ostateczny obrachunek wykazał, iż przeszło dwanaście tysięcy złotych polskich utracił niezamożny dyrektor w czasie lwowskiej antrepryzy. To też na wieść o zamierzonym wyjeździe Bogusławskiego ze Lwowa, wierzyciele rozmaitego stanu i wyznania, gdyby ptactwo drapieżne, rzucili się na ubogie jego ruchomości, garderobę i bibljotekę, oddając takowe pod sekwestr sądowy. Zaledwo zastawiwszy srebro stołowe i biżuterje, zdołał się Bogusławski wydostać z Lwiego grodu w dniu siódmego maja 1799 roku, pozostawiając Kaczkowskiemu trudne do spełnienia zlecenie przewiezienia pozostałych tutaj aktorów.

„Doznane przykrości" — słowa Bogusławskiego — nagrodziły stokrotnie: zaszczytne starań moich w tej stolicy przyjęcie, wspaniała Galicjanów w upadku moim litość i tysiączne inne, drogie sercu mojemu przyjemności, których wspomnienie w ostatniej nawet życia mojego chwili miłem mi będzie!"

Stanisław Schnür-Pepłowski.

...emilowi Elektorowiczowi, Józefowi Bałtabanowi, Oswal-dowi Ziemowi, E. Reinholdowi i Tadeuszowi Fechterowi, za troskliwie, skutecznie i bezinteresowną opiekę lekarską wyświadczoną w r. z. wychowankom zakładu, za lekarstwa zaś aptece Piotra Mikolascha, która od początku istnienia zakładu bezinteresownie ich udziela.

Niech serdeczne „Bóg zapłać" za wyraz uczuciom wdzięczności za tyle dobroci świadczonej stale ochroniarnym dzieciom. Lwów dnia 9. stycznia 1895 roku Dyrektor J. Czartoryski, sekretarz J. Topolnicki.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie Smaluchowski w imieniu czytelni w Kopeczyńcach 10 zł. [illegible] kasynowe z Mielnicy 3 zł 41 ct.

Zapiski zamiejscowe.

Złoczów. Walne zgromadzenie „Sokoła" odbędzie się w niedzielę, dnia 27. stycznia rb. o godzinie 4 popołudniu w sali gimnastycznej. — Na porządku dziennym, prócz spraw bieżących, zmiana statutu.

Sokal. we wtorek, dnia 22. bm. urządza „Sokół" o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowem.

Antoni Brochwicz Kątski.

W Los Angeles, w Kalifornji, obchodził w niedzielę 70 letnią rocznicę ogłoszenia drukiem swojej pierwszej kompozycji Antoni Brochwicz Kątski, za granicą Kontskim nazywany. Niepospolity ten starzec urodzony dnia 25. września 1816 roku w Krakowie, w styczniu 1825 roku, a więc w 9. roku życia ogłosił, a raczej za niego ogłoszono, pierwsze swoje kompozycje. Już jako pięcio-letni dzieciak koncertował w swem rodzinnem mieście w lutym i w czerwcu 1822 roku w towarzystwie mało co starszego brata Karola, który się popisywał grą na skrzypcach i na flecie, podczas gdy Antoś grał na skrzypcach, na fortepianie i na bębenku. Małego koncertanta podawały sobie panie z rąk do rąk, obsypując go pieszczotami. W siódmym roku życia występował Kątski z koncertem w Warszawie, zaś w grudniu 1827 roku widzimy braci Kątskich we Lwowie. Występy ich odbywały się w nieistniejącym już dziś gmachu teatralnym przy placu Castrum, w dniach 1. i 20. grudnia tegoż roku. Dziesięcioletni Antoś grał na fortepianie, trzynasto-letni Karol na skrzypcach. Publiczność oklaskiwała ich z takim zapałem przy sposobności pierwszego występu, iż w następnym koncercie, obok Antoniego i Karola, wzięli też udział: sześcioletni ich brat, Staś, oraz panna Kątska, jako śpiewaczka. Nie poprzestając na sławie „cudownego dziecka", zabrał się Antoni Kątski do systematycznej pracy. Uczeń Fielda w Moskwie, kształcił się następnie w Wiedniu, gdzie też ujrzała światło dzienne pierwsza jego poważna kompozycja, muzyka do Schillerowskiego „Dzwonu". Utwór ten utorował mu drogę do Paryża, gdzie zdołał pozyskać uznanie i przyjaźń Cherubiniego, Spontiniego, Aubera i Halevy'ego. W kilka lat zdobywa Kątski fotel członka jury konserwatorjum paryskiego. Wirtuoz i kompozytor poświęcił się pracy pedagogicznej, a metodę gry fortepianowej, oraz trzydzieści sześć ćwiczeń tego układu przyjmują jako obowiązujące konserwatorja: berlińskie, paryskie i petersburskie. W roku 1848 gościł jako pianista w Madrycie i Lizbonie, we Wiedniu i Berlinie, [illegible] złota [illegible] tytuł nadwornego pianisty. Rozrywany przez świat wyższy, powołany został Kątski na nauczyciela księżniczki Ludwiki pruskiej, późniejszej królowej bawarskiej. Z tych czasów datuje się najpopularniejsza z jego kompozycyj: „Przebudzenie się lwa". Wykonana początkowo przez orkiestrę wojskową, złożoną z trzystu pięćdziesięciu muzyków, nosiła tytuł „Caprice de Concert". Przerobiona na fortepian, doczekała się liczby wydań, nieprawdopodobnej na owe czasy. Tytuł kawalera i medal sztuk pięknych były nagrodą, jaką król pruski przyjął ową kompozycję. Z tych czasów datuje się też przyjaźń Kątskiego z Meyerbeerem, Humboldtem, Taubertem i Kullakiem. W roku 1852 koncertuje znów Kątski w Petersburgu, a powtórnie w roku 1863 do Berlina, pisze marsz koronacyjny na uroczystość koronacji króla Wilhelma, późniejszego cesarza. Order korony i tytuł doktora muzyki uzyskał podówczas w nagrodę. W roku 1870, licząc już z górą lat pięćdziesiąt, [illegible] się z [illegible] odbył podróż koncertową po wszystkich miastach Europy i w roku 1883 przeniósł się do Ameryki, gdzie niemniejszem cieszył się powodzeniem. Postęp techniki fortepianowej i olbrzymie wymagania sztuki uczyniły karjerę Kątzkiego należącą już do przeszłości, lecz z licznych jego kompozycyj „Le reveil du lion" sama jedna wystarcza do zapewnienia mu chlubnego w dziejach muzyki wspomnienia. Obecnie przebywa artysta w Los Angelos w Kalifornji, gdzie zamieszkali rodacy, tudzież miejscowi artyści i wybitniejsi mieszkańcy zajęli się urządzeniem siedmdziesięcioletniego jubileuszu jego działalności kompozytorskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu stuletniego jubileuszu Wojciecha Bogusławskiego: rozpocznie „Polonez" Kurpińskiego, odegra orkiestra pod kierunkiem p. Henryka Jareckiego; nastąpi „Apoteoza Wojciecha Bogusławskiego", wiersz Jana Kasprowicza, wygłosi p. Roman Żelazowski; zakończy „Cud mniemany", czyli „Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Stefaniego; jutro w sobotę „Faust", wielka opera w 5 aktach Karola Gounod'a. Pierwszy występ panny Salomei Kruszelnickiej oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Wojna polsko-turecka 1675. Zajmujący ten epizod był niejednokrotnie przedmiotem badań naszych historyków, obecnie zaś wypracował go wyczerpująco dr. Aleksander Czołowski, dyrektor archiwum miasta Lwowa. Każdy interesujący się dziejami kraju — a specjalnie dziejami Lwowa — przeczyta tę pracę z zajęciem, tem większem, że autor daje nam wiele nowych szczegółów tak co do genezy tej wojny, jak co do słynnej bitwy na Zniesieniu pod Lwowem, jak wreszcie co do oblężenia Trembowli.

Do rozprawy tej dodał dr. Czołowski reprodukcję prześlicznej ryciny współczesnego sztycharza Romana de Hooghe, przedstawiającej oblężenie Trembowli.

„Kalendarz powystawowy na rok 1895" — tak nazywa się ozdobnie wydany kalendarz ścienny, który przynosi zaszczyt zakładowi p. Trzemeskiego, a dla tych, którzy widzieli wystawę, stanie się przyjemną reminiscencją. Począwszy od ks. Sapiehy i dyrektora Marchwickiego, znajdujemy tam masę typów „wystawowych". Rysunki wyszły z pod ołówka wysoce utalentowanego rysownika pana Z. Skwierczyńskiego. — Przystępna cena umożliwia każdemu nabycie tego kalendarza.

Pięćdziesiąt kolęd i pastorałek zebrał i ułożył na dwa głosy p. Jan Czubski, nauczyciel muzyki i śpiewu w Rzeszowie. Znajdujemy tutaj zebrane wszystkie kolędy, śpiewane po domach polskich w okresie świąt Bożego Narodzenia i chcąc oddać sprawiedliwość panu Czubskiemu, musimy zaznaczyć, iż wydawnictwo to jest bardzo starannem i w domach polskich prawdziwe może oddać usługi, już choćby z tego względu, że melodje danych kolęd nie będą przekręcane.

„Mercur". Pojawił się już z druku niemiecki kalendarz *Merkura* na r. 1895, zredagowany przez dra Karola Rauscha, a zawierający nader bogatą treść. Na 130 stronnicach *in quarto* znajdują się najważniejsze instrukcje dla posiadaczy losów, kalendarz losowań dla losów, obligacyj i papierów wartościowych, rejestr wyciągniętych, a nie podniesionych do 31. grudnia r. 1894 losów itp. Zarówno dla kapitalistów, jak dla posiadaczy wszelkich losów i papierów wartościowych jest ten kalendarz najlepszym podręcznikiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Krajowy ruch węglowy przez Aussig, względnie Bodenbach. Z dniem 1 stycznia 1895 roku wejdzie w życie dodatek I. do taryfy dla krajowego ruchu węglowego przez Aussig, względnie Bodenbach.

Ruch węglowy między Czechami i koleją „Werra". Z dniem 1. stycznia 1895 roku wejdzie w życie dodatek II. do taryfy dla ruchu węglowego między Czechami i koleją „Werra".

Lokalna taryfa towarowa część II zeszyt 1. i 2. Drugie nowe wydanie z 1. stycznia 1894. Z dniem 1. stycznia 1895 roku wejdzie w życie trzecie nowe wydanie.

Zmiana nazwy przystanku Triesch-Neuwelt. Dotychczasowa nazwa na szlaku Iglau-Ober-Cerekwe leżącego przystanku „Triesch-Neuwelt" zostaje z dniem 1. lutego 1895 roku zmienioną na „Neuwelt".

Ruch bezpośredni między Austro-Węgrami, Serbją, Bułgarją i Turcją. Z dniem 1 stycznia 1895 roku wejdzie w życie dodatek III do zeszytu II, jakoteż nowy zeszyt III.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5. stycznia do 12. stycznia 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·— do 6·45, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·95 do 5·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·90 do 5·70, nowy —·— do —·—, pastewny 4·05 do 4·40, owies stary 4·90 do 5·45, nowy —·— do —·—, hreczka 7·— do 7·35, kukurudza zeszł. 6·— 6·50, nowa —·— do —·—, proso 5·— do 5·75, groch do got. 5·50 do 8·50, pastewny 4·25 do 5·— soczewica 6·— do 7·75, fasola 9·— do 32·—, bobik st. 4·— do 4·75, wyka 4·50 do 5·75 koniczyna nowa 50·— do 100·—, tym. od 25 do 3 , anyż rosyjski 26·— do 28·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 9·25, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 6·— do 7·—, nasienie lniane 8·— do 9·50, nasienie konopne 6·— do 6·75, chmiel 53·— do 98·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·35 do 14·65.

Dyrekcja poczt donosi: Wskutek zrzeczenia się ze strony zarządu poczt w Serbji należytości dodatkowej za pakiety pocztowe z Austro-Węgier, wynosi od 1. stycznia 1895 roku począwszy, taksa za tego rodzaju pakiety do Serbji bez różnicy wagi 50 ct., a mianowicie za przewóz w obrębie jak Austro-Węgier jak i Serbji po 25 ct. (50 centymów).

Ostatnie wiadomości.

Zwołana przez wydział krajowy kolejowa rada na nadzwyczajne posiedzenie, wydała opinję zalecającą wydziałowi krajowemu, ażeby w program pierwszego perjodu swej akcji o poparciu budowy kolei lokalnych w naszym kraju, wciągnął także linje kolejowe: Szeparowce-Delatyn i Łupków-Cisna.

Przed kilku dniami donosiliśmy na tem miejscu o memorjale, a raczej o proteście wniesionym przez reprezentację miejską w Tryjeście do rąk papieża, przeciw słowiańszczeniu kościoła w tej djecezji przez biskupa ks. Glawinę. Obecnie też donoszą pisma, Leon XIII. przekazał ten protest komisji, złożonej z kilku kardynałów i prałatów, a do której należeć także mają kardynałowie Galimberti i Vanutelli.

Jeden z tygodników budapeszteńskich ogłosił był niedawno temu rozmaite szczegóły o wrzekomo istniejącym w sferach kompetentnych zamiarze zmiany porządku następstwa tronu w Austrji. Później doniosło to samo pismo, że owa zmiana sankcji pragmatycznej, ma być dokonaną na rzecz arc. Marji Walerji, która następnie przelała by prawo następstwa tronu na swego małżonka, arc. Franciszka Salwatora. Wiadomości te powtórzyły niektóre gazety węgierskie i zagraniczne, co widocznie spowodowało ogłoszenie półurzędowego komunikatu w pismach budapeszteńskich, który całe owo doniesienie o zamiarach jakiejkolwiek zmiany w porządku następstwa tronu piętnuje jako wymysł niedorzecznego, pozbawiony wszelkiej realnej podstawy.

W ostatnich czasach zajmuje się prasa rosyjska dość żywo kwestją Dardanellów, względnie sprawą wolnego przepływu okrętów rosyjskich przez tę cieśninę. Naturalnie wszelkie pisma petersburgskie nie skąpią swemu rządowi rad, których celem, doprowadzenie Turcji do wydania rzeczonej cieśniny Rosji. I tak: *Nowosti* mniemają, że należy obecnie wyzyskać kwestję armeńską, aby wymódz na sułtanie otwarcie Dardanellów dla floty rosyjskiej. Autonomja Armenji — pisze ten dziennik — obudzać musi w Rosji większe zajęcie, aniżeli w Anglji, gdyż Armenja turecka graniczy z rosyjską. Dla Rosji większe znaczenie posiada Mała Azja, aniżeli półwysep bałkański, gdyż przez M. Azję łatwiej uzyskać otwarcie cieśniny. Zdaniem konstantynopolitańskiego korespondenta zacytowanego pisma, sułtan zgodziłby się na tę koncesję dla Rosji, ale pod warunkiem, gdyby ona zobowiązała się zawrzeć z Turcją sojusz wieczysty. Abdul Hamid — powiada dalej ów korespondent — żywi pewną nieufność do mocarstw zachodnich, zwłaszcza zaś do Anglji (?). Owoż dyplomacja rosyjska mogłaby do spółki z ambasadorem francuskim, posiadającym u Porty bardzo potężne wpływy, przygotować grunt dla jakiejś kombinacji, która w następstwie oddała Dardanelle Rosji. — Z naszej strony zauważamy, że wszystko to są *pia desideria* zaborczej polityki rosyjskiej, którym chyba jeszcze bardzo daleko do urzeczywistnienia. Na dobrowolne oddanie Darnellów Rosji nie zgodzi się nigdy Europa, chyba by kampanją zwycięską przez carat i Francję do tego zmuszoną została.

Do *Tempsa* donoszą z Rzymu, a stwierdza to i nasza dzisiejsza depesza, że żadnej bitwy w okolicy Kassali nie było, stan rzeczy mimo to budzi pewne obawy. *Riforma* przyznaje, że starcie jest nieuniknionem. W końcu grudnia derwisze zorganizowali trzy oddziały; pierwszy o sile 7.000 ludzi pod dowództwem Hamida el-Fadila znajdujący się w prowincji Hedaref, drugi o sili 8.000 ludzi pod dowództwem emira Hamida Ali, oddalony o dwadzieścia godzin drogi od Kassali; trzeci o sile 4.000 ludzi pod dowództwem Osmana Digmy, oddalony o 18 godzin drogi od Kassali. Plan derwiszów jest następujący. Oddział ośmiotysięczny obsadzi Kassalę i odetnie dowóz żywności do fortecy, reszta wojska powstrzymać ma posiłki, które bezwątpienia przyszlą Włochy do Massawy. Z Neapolu wysłano 600 żołnierzy i 20 oficerów na plac walki.

Z Petersburga donoszą, że stan Giersa ostatnimi dniami bardzo się pogorszył.

Koeln. Ztg. dementuje sensacyjne bajki *Daily News* o trójprzymierzu; nie wierzy także w to, by istotnie cesarz Wilhelm miał się zjechać na wiosnę lub w jesieni r. b. z królem Humbertem. Natomiast bardzo jest możliwe, iż cesarz niemiecki zjedzie się z austrjackim. Kwestja odnowienia trójprzymierza nie była dotychczas wcale wentylowaną.

Powiększenie armji regularnej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej coraz bardziej wchodzi na porządek dzienny spraw północno-amerykańskich. Zarówno jenerał Shefield, głównodowodzący armją regularną, jak jenerał Howard, komenderujący milicją wschodnią, w rocznych swoich sprawozdaniach stwierdzają, że wobec coraz częstszych gwałtownych naruszeń spokoju publicznego, armja regularna nie jest dostateczną do utrzymania porządku i żądają co najmniej jej podwojenia. Na zapewnienie bezpieczeństwa i porządku państwa, liczącego 65 miljonów ludności, na ogromnych rozłożonej przestrzeniach, w żaden sposób starczyć nie może armja dwadzieściapięć tysięcy ludzi licząca, która tak samo była silną, gdy Stany Zjednoczone liczyły 40 miljonów mieszkańców i gdy o społecznych nieporządkach słychać nie było. Zdaniem jenerała Howarda najlepszą polityką jest pokój wewnętrzny siłą oręża utrzymany, dopóki liczne a trudne zagadnienia, dające powód do rozruchów, radykalnie rozwiązane nie zostaną.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 17. stycznia. Odczytane w izbie przez prezydenta Brissona pismo Casimir-Periera opiewa dosłownie:

„Nie oddawałem się nigdy złudzeniom co do trudności zadania, włożonego na mnie przez zgromadzenie narodowe. Jeżeli się w chwili niebezpieczeństwa nie odmawia wezwaniu, aby stanąć na posterunku, to sobie zatrzymuje się godność jedynie w tem przekonaniu, że służy się krajowi. Prezydentura rzeczypospolitej, pozbawiona środków do akcji i kontroli, może tylko z zaufania narodu czerpać tę moralną siłę, bez której ten urząd jest niczem. Nie wątpię ani w zdrowy zmysł, ani w sprawiedliwość Francji; ale doprowadzono do tego, że opinja publiczna w błąd jest wprowadzaną. Więcej, aniżeli dwadzieścia lat walki za tę samą sprawę, więcej, aniżeli dwadzieścia lat przywiązania do rzeczypospolitej, oddania się demokracji, nie wystarczyły ani do tego, ażeby wszystkich republikanów przekonać o mojej szczerości i głębokiej wierności, ani do tego, ażeby przeciwnikom moim, którzy sądzą, że uda im się zrobić ze mnie narzędzie swych namiętności i nadziei — tę wiarę odebrać.

Od sześciu miesięcy trwa kampanja oszczerstw i zniesławiania armji, stanu sędziowskiego, parlamentu i nieodpowiedzialnej głowy państwa, a ta wolność wpajania w ludność uczucia nienawiści i zniechęcenia bywa stale nazywane swobodą przekonań. Ambicja i szacunek, jakie żywię dla mego kraju, nie pozwalają mi dopuścić do tego, ażeby każdego dnia można było napadać najlepsze sługi ojczyzny i tych, którzy ją zastępują wobec zagranicy.

Zrzekam się porównywania moralnej odpowiedzialności, jaka na mnie cięży, z bezsilnością, na jaką jestem skazany.

Przypuszczam, że będę zrozumiany, gdy naznaczę, że konstytucyjne fikcje nie mogę zmusić do milczenia żądań politycznego sumienia.

Zrzekając się moich funkcyj, być może, że określę obowiązki tych, którym leżeć powinny na sercu godność, potęga i dobra sława Francji w świecie.

Sobie samemu niezmiennie wierny obstaję przy przekonanniu, że reformy dadzą się uskutecznić tylko przy energicznem współdziałaniu rzędu, który jest zdecydowany zapewnić poszanowanie dla prawa, zapewnić sobie posłuczeństwo swoich podwładnych i zgromadzić ich do około siebie do wspólnej akcji dla wspólnej sprawy, bez względu na poważny w przyszłości postęp i sprawiedliwość socjalną.

Składam na ręce senatu i izby moją dymisję z godności prezydenta rzeczypospolitej. *Casimir-Perier.*"

Orędzie to przeczytał wobec przepełnionych galeryj w izbie prezydent Brisson; początek przyjęto zimno, dalszą część nawet z niesmakiem.

Następnie zamknięto oficjalnie posiedzenie. Socjaliści wychodząc, wznosili przeciągłe okrzyki: *Vive la république! vive la liberté!*

Paryż 17. stycznia. (*Ósma godz. wieczorem*). Wybór Brissona na prezydenta rzeczypospolitej zdaje się być zapewnionym. Prócz tego grupa republikanów popierać będzie Faure'a.

Paryż 17. stycznia. (*Godz. dziewiąta wiecz.*). Na ogólnem zebraniu grup republikańskich otrzymał w głosowaniu próbnem Waldeck-Rousseau 84, Brisson 66, Dupuy 12 głosów.

Waldeck Rousseau postawił swoją kandydaturę, mimo to wierzą wszyscy w wybór Brissona.

Paryż 17. stycznia. Również i w senacie doznało orędzie prezydenta zimnego jak lód przyjęcia; nie brakło też głosów protestujących.

Paryż 17. stycznia. Pisma nie przestają potępiać Casimir-Periera z powodu jego dymisji. Najpierw przyniosły niektóre pisma historję, która miała być wzruszającą, o wpływie matki i żony Periera na jego dymisję. Opowiadano, że każdy dzień przynosił prezydentowi nowe listy z pogróżkami, ba nawet grożono mu zamordowaniem jego dzieci, wobec czego matka prezydenta i jego żona prośbami i zaklęciami zmusiły go do rezygnacji.

Obecnie wszystkich tych opowiadań nikt nie traktuje na serjo, a dymisja prezydenta przedstawianą jest powszechnie jako wynik tchórzostwa.

W każdym razie jest to olbrzymi tryumf socjalistów, którzy po raz pierwszy mogą się cieszyć sławą, że obalili najwyższą głowę państwa. To też wszystkie pisma socjalistyczne chełpią się i nie ukrywają bynajmniej swej radości.

Paryż 17. stycznia. Nawet umiarkowane pisma wieczorne ganią krok Casimir-Periera, że uciekł się od razu do ostateczności.

Temps powiada, że republika cięższe obecnie dni przeżywa, niż za czasów Boulangera. Panuje ogólny niepokój, jakby przed dniami anarchji. Ludowi stały się wstrętnemi oszczerstwa i obrzucania błotem. Jeżeli naród wszystko inne uważa za lepsze od teraźniejszości, to znaczy, że już dojrzał do tego, aby być w niewoli.

Le Jour, organ Dupuy'a, potępia dymisję Periera szczególnie ostro i nazywa takową dezercją.

Le Journal twierdzi, że najwięcej szans na stanowisko prezydenta republiki miałby Dupuy, gdyby chciał postawić swoją kandydaturę.

Niektóre, dawniej bulanżystowskie dzienniki, starają się kandydaturę wojskową uczynić popularną i proponują jenerała Mercier, którego czyny i zasługi wysoko podnoszą.

Wiedeń 17. stycznia. *N. W. Tagblatt* otrzymał od Gobleta i Flourensa depesze, które jednozgodnie wymieniają Brissona jako przyszłego prezydenta rzeczypospolitej.

Wiedeń 17. stycznia. Na giełdzie tutejszej dymisja Periera nie wywarła żadnego wpływu, przeciwnie, kursa się zupełnie poprawiły.

Berlin 17. stycznia. Na wiadomość o dymisji Periera miał cesarz Wilhelm bardzo długą rozmowę z ambasadorem francuskim.

Tutaj mają to niewypowiedziane wrażenie, że z upadkiem Periera pokój może być zakłócony. To wrażenie odnosi się tylko z artykułu jednej jedynej *Post.* Inne dzienniki tego tematu nie poruszają wcale.

Petersburg 17. stycznia *Journal de St. Petersbourg* nazywa ustąpienie Periera przykrym i niespodziewanym wypadkiem.

Rzym 17. stycznie. Pisma potępiają dymisję Periera, nazywają ją dezercją i uważają położenie za bardzo niepewne.

Paryż 17. stycznia. Periera bardzo przykro dotknęło złe przyjęcie, jakiego zewsząd doznało jego orędzie. Spodziewał on się całkiem innego wrażenia. Perier oświadczył, iż na niczyją korzyść nie myśli wpływać podczas wyborów.

Wszystkie pisma wymieniają tylko Brissona i Waldecka-Rousseau jako poważnych kandydatów. Trzecim w ternie jest wedle pism jen. Fevrier.

Sądzą, że dopiero przy drugiem głosowaniu wybór zostanie rozstrzygnięty.

Monarchiści, zwłaszcza ks. Orleański, rozwijają gorączkową agitację.

Paryż 17. stycznia. Grupy socjalistyczne odbyły posiedzenie względem dalszego postępowania. Pięciu socjalistycznych deputowanych wydało manifest do robotników, w którym oświadczają, że ustąpienie Casimir-Periera jest zwycięstwem idei socjalistycznej; „ten nieprzyjaciel socjalizmu" kapitulował.

Wersal 17. stycznia. (*Godz. 3. popoł.*) Senat i izba posłów zgromadziły się w pełnym komplecie. Definitywny wybór prezydenta skończy się dopiero około godziny 5. Jak dotychczas wnioskować można, wybór Brissona jest niemal pewny.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. stycznia. Dodatkowo przynoszą pisma szczegółowe opisy burzliwych scen, jakie miały miejsce w Parenzo przy zamknięciu sejmu. Pokazuje się, że Włosi posuwają zuchwałość do ostatnich granic, Kroatów na ulicy lżą i kamieniami obrzucają, a do przewódcy Kroatów Nitassy nawet strzelano. Wszystkim tym napadom władza nie stawiała żadnej zapory.

Wiedeń 17. stycznia. *Wiener Ztg.* donosi o przeniesieniu w stan spoczynku prezydenta wyższego sądu krajowego Simonowicza, oraz udzieleniu mu przy tej sposobności wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 17. stycznia. Stan zdrowia arcyks. Albrechta zupełnie dobry. Wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Budapeszt 17. stycznia. Nowy gabinet objął urzędowanie.

Ogólne robi tutaj wrażenie ta okoliczność, że Wekerle nie otrzymał żadnego odznaczenia i że w piśmie odręcznem brakuje zwykłej w takich razach formułki, iż „dymisja udzieloną mu została na jego własne żądanie."

Praga 17. stycznia. Jak słychać, policja odkryła sprzysiężenie anarchistyczne w wielkim stylu. 8 osób uwięziono.

W kołach czeskich utrzymują, że poprostu napiętnowano narodowych agitatorów jako anarchistów, a to celem usprawiedliwienia stanu wyjątkowego.

Rzym 17. stycznia. Jak z dalszych depesz wynika, jenerał Baratieri nie odniósł jeszcze stanowczego zwycięstwa. Decydująca bitwa nastąpi zapewne dopiero w najbliższych dniach.

Rzym 17. stycznia. Papież już zupełnie powrócił do zdrowia.

Wiedeń 17. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 415·25; węg. kredyty 505·50; anglobanki 184·25; länderbanki 285·25; sztaatsbany 401·50; lombardy 105·12; elbethale 278·75; tytoniowe 231·—; [illegible] 90·70; renta [illegible] 100·7; węg. złota 124·25; austr. koronowa 99·10; węg. koronowa 100·65; los tureck. 73·40; uniony 317·75.

Berlin 16 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). (Kredyty 252·90 (417·07); lombardy 43·60 (105·85); [illegible] 102·— (124·21); ruble 219·75 (133·72).

Frankfurt 16 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 339·6 (415·21); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 17. stycznia. Głoszą, że ks. Łobanow ma zostać ambasadorem rosyjskim w Berlinie.

Rzym 17. stycznia. Niektóre gazety twierdzą, że Francja wskutek odwołania Ressmana z Paryża odpowie, odwołaniem swojego ambasadora Billota. Oficjalna *Italie* zaprzecza temu energicznie.

Rzym 17. stycznia. *Tribuna* donosi, że Anglja obiecała Włochom pomódz w uśmierzeniu powstania derwiszów, gdyż jeżeli ci ostatni zwyciężą Włochów, to nieomieszkają napaść na Anglików.

Rzym 17. stycznia. *Gazette Piemontaise* donosi, że Saracco i inni ministrowie wystąpili z protestem do Crispiego, z powodu odwołania ambasadora Ressmanna z Paryża.

Odwołany z Petersburga ambasador włoski br. Marochetti przybywa tutaj jutro.

Petersburg 17. stycznia. Koła dworskie zapewniają, że obecny poseł przy dworze serbskim Persiani, otrzyma nominację na ambasadora przy dworze monachijskim, na miejsce br. Osten-Sakena, który ma pójść do Berlina.

Petersburg 17. stycznia. W lutym rozpocznie się olbrzymi proces w sądzie okręgowym kałuskim przeciwko zwolennikom sekt skopców i chłystów. Świadków zezwano 200. Na czele oskarżonych znajduje się bogacz Lichomanow. Obronę prowadzą najwybitniejsi petersburscy i moskiewscy adwokaci.

Berlin 17. stycznia. Agrarjusze są tak pewni poparcia cesarza Wilhelma, że liczą na pewne na rewizję ponowną traktatu handlowego z Rosją. Będzie to jednakowoż bardzo trudno ze względu na to, że Rosja w żadnym wypadku się na to nie zgodzi, a zresztą cesarz Wilhelm nie będzie się chciał zapewne narażać na jakiś konflikt z tego powodu.

Berlin 17 stycznia. Przy poselstwie w Petersburgu utworzono nową posadę *attaché* w sprawach rolniczo-gospodarczych. Nominacja nastąpi w tych dniach.

Tokio 17. stycznia. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu oświadczył pierwszy minister hr. Ito, że wobec powodzenia wojsk japońskich, rząd może proponować tylko dalsze prowadzenie wojny.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 17. stycznia godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	414·87	Gal. obl. prop.	97·75
Alpiny	90·—	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	505·—	Akcje tytoń.	230·50
Anglobanki	182·80	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·35
Uniony	315·25	Elbethale	277·25
Ludwiki	218·50	Länderbanki	283·40
Nordbany	349·50	Renta zł. węg.	124·30
Lombardy	105·25	Bankvereiny	157·25
Losy tureckie	73·20	Wspólna rentap.	100·62
Staatsbahny	401·25	Ruble	133·25
Czerniowieckie	298·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. stycznia 1895

HOTEL VICTORIA A. Michalewski z Łuki. K. Lewicki z Sokala. Ks. A. Górski z Doliny. J. Brünauer z Wiednia. J. Pilzer z Krakowa. B. Mitz z Hamburga. J. Wallisch z Wiednia.

GRAND HOTEL Hr. S. Mieroszewski, dr. S Chmurski, J. Falter z Krakowa. T. Niementowski ze Zbaraża. Ks. L. Bikowski z Laszek. Ks. B. Ankiewicz z Krakowa. J. Krysiński z Bełza. O. Goldmann z Berlina. C. Freund z Buda-Pesztu. G. Deutsch z Wiednia. S. Adler z Buda-Pesztu. F. Ranner z Odesy. B. Lewicki z Radymna. G. Fischer z Wiednia. L. Teppel z Wiednia. A. Fränkel z Czerniowiec.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Institutrice francaise cherche demi — place et leçons. Adresser bureau des journaux Olszewski M. C. 19. 27

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierająca ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia Altenberga, we Lwowie. Cena 50 ct. Opaska 5 ct. Recepis 15 ct. 32

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Śniadeckich 4 naprzeciw Techniki 3 pokoje z balkonem i przynależytościami od 1. lutego. 28

Lokal na kantor do wynajęcia w hotelu Europejskim w podwórzu

Ossolińskich 11, duży pokój frontowy kawalerski od 1. lutego, parter na lewo. 29

Korespondencja prywatna

Mad. Sans-Gêne. Łaskawą korespondentkę, która mnie wzywa na drugie przedstawienie upraszam o bliższe szczegóły, ale nie wprost, tylko p restante pod 91—92. 35

Młody człowiek pełen polotu myśli i fantazji, natura na wskróś artystyczna, mający od lat kilku najsilniejsze zamiary matrymonjalne, których nie doprowadził do skutku jedynie z obawy, aby nie dostał kosza — poszukuje na tej drodze towarzyszki życia. Adres 7 administracja.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·30	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	8·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	-
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

W niedzielę dnia 27. stycznia 1895 r.
odbędzie się o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej miasta Lwowa

V. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Banku zaliczkowego we Lwowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1894.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1894.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 72 stat.).
4. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących pp. dr. Tadeusza Skałkowskiego, dr. Stanisława Głąbinskiego, Juliusza Bykowskiego, Michała Fechtera, Stanisława Niemczynowskiego, dr. Erazma Romanowskiego i Wiktora Słotwińskiego.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1895 (§ 43. ust. 1 stat.).

Lwów, dnia 15. Stycznia 1895.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie,
Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką.

Prezes: *Dr. Skałkowski Tadeusz.* Sekretarz: *Dr. Głąbiński Stanisław.*

Zamknięcie rachunków za rok 1894 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej l. 12, I. piętro.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 100 zł. (§ 37 statutu) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Upoważnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku. 1113 1—1

Przed szynkiem. Policjant do pijaka, śpiącego na progu szynku:
— Nawet buty zdjął, żeby mu spać było wygodniej! No, wstawaj szybko! czego się guzdrasz, czy butów znaleźć nie możesz?
— Buty widzę, ale siebie... nie.

Wilhelmina Pentherówna
objęła we Lwowie zastępstwo firmy „Helena Fritsche" z Białej, na imitację prawdziwych dywanów smyrneńskich, i przyjmuje zamówienia na gotowe, jakoteż i na zaczęte dywany, poduszki i pasy, codziennie od godziny 2giej do 5tej po południu, przy ulicy Sobieskiego l. 9. II. piętro.

Potaniało
Najprzedniejsze dworskie
MASŁO
1 klgr. 88 ct.
D serowe ze słodkiej i kwaśnej śmietany 1 klgr. zł. 1·08 ct.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielce szan. publiczność, iż MASŁO najprzedniejsze sprzedawać będę zawsze o 8 centów na kilogramie taniej jak wszystkie inne handle konkurencyjne, na drugi tydzień zniżę znowu z cen powyższych.

Poleca jedynie tylko tak tanio
Jan Baczyński
we Lwowie, ul Akademicka l. 3.

OGRODNIK
żonaty, bardzo zdolny, kompletnie biegły w swym fachu, tj. tak w hodowli ananasów, jako też w ciepłej i zimnej hodowli domowej i drzew; z licznemi świadectwami, **szuka posady od 1. kwietnia b r.**
Adres: **August Schorsch Fridrichsau-Post Zehln bei Berlin.**

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 19 1—?

Nowości
Koszule frakowe
Krawaty męskie
Rękawiczki męskie i damskie

Nowości
Kapelusze składane
Lakierki męskie i damskie
Pończochy i skarpetki

sprzedają najtaniej 1036 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Jedynie niezawodne sławne
DROŻDŻE
Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu
na pączki — poleca
KAROL BAŁŁABAN
główny skład dla całej Galicji.

Sylwetki.
Idzie potentant ulicą i sapie,
A złoto z kamizelki omal, że nie kapie,
Wszyscy mu się ustępują, kłaniają wspaniale,
Chociaż mógłby, co prawda, być już w kryminale.



Kalendarz ścienny powystawowy 1895
po cenie 1 zł., z przesyłką 1 zł. 30 ct. Nakład drugi.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne,	$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
$4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego,	$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	$4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Przez wielu lekarzy ordynowane są te pigułki jako środek domowy, a szczególniej we wszelkich przypadłościach, powstałych ze **złego trawienia i zatkania.**

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"
i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Bernardyński likier ziołowy W. O. Bernharda w Bregeneji, przeciw cierpieniom żołądka wszelkiego rodzaju, 1 flaszka 2·60, ½ flaszki 1·40, ¼ flaszki 70 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 słoik zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) flaszeczka 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. Steudla, 1 słoik 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na złe trawienie 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyżej wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 302 1—3

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1—?

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.
W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Trauczyńskiego.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., $4\frac{1}{2}$% Listy galic. Banku krajowego, 4% Listy koron. galic. Banku krajow., $4\frac{1}{2}$% Listy galic. Banku hipotecznego, 5% Listy galic. Banku hipotecznego premiowane, 5% Listy galic. Banku hipotecznego bez premji, 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
Rok założenia 1853. 1021 1—?

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że w kawiarni mej **„Grand Café"**, położonej w centralnym punkcie miasta na pierwszem piątrze w „Grand hotelu", elektrycznie oświetlonej, wspaniale urządzonej, postawiłem cztery nowe bilardy najnowszej konstrukcji i zaopatrzyłem czytelnię w bogaty wybór pism. — Dziękując za dotychczasowe liczne odwidziny, polecam zakład mój i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności.

Równocześnie mam zaszczyt zawiadomić, że restauracja **„Grand Restaurant"** będzie od 15. stycznia 3—4 dni zamknięta, w którym to czasie *Wny Bogusiewicz z Krakowa* odbierze inwentarz restauracyjny, gdyż restauracja będzie nadal w jego zarządzie prowadzoną. 1095 1—1

Z należnem poważaniem
Józef Ehrlich.

Świeże mleko kuracyjne
3 razy dziennie z dostawą do domu z Zakładu mlecznego **Jadwigi Grzywińskiej.** 1077 1—3
Zamówienia przyjmuje
KAROL BAŁŁABAN
Halicka l. 23.

NA PĄCZKI
Konfitury słoik 50 ct. Wyśmienity wydatny i bezwonny **Smalec** 1 klgr. 62 ct. **Słonina** 1 klgr. 62 ct. gruba śliczna tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Maszyny do szycia
wybrane z 40ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł., nożne Singera po 27, 42, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie, gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.
Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża.

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr. Congo nr. I.	1·90
„ „ Souchong nr. II.	2·70
„ „ Souchong ze zbioru maj.	3·—
„ „ Congo Kaizów najprz.	4·—

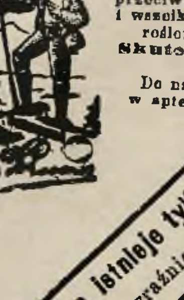
Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające:

pół klgr. Pecco nr. III.	2·80
„ „ Pecco nr. IV.	4·—
„ „ Najprzedn. nr. V.	4·—
„ „ Najprzedn. karaw. 5, 6 i 8·—	

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1001 1—4

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym:**
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.